Ner 182. Kraków 12 Sierpnia — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 11 sierpnia.

Wprost przeciwne znanej zasadzie: upraszczać, aby rozwiązać, są zdaniem naszem ciągłe rozbiory tak zwanych programatów, i rozprawy bez końca nad niemi, jakie czytamy. Pisane w celach polemiki, równie jak sztuka dla sztuki, nie przynoszą żadnej nikomu korzyści, chyba tylko dziennikarzom. Sami tylko dziennikarze potrafią się znaleść w labiryncie, jakie tworzą podobne dyalektyczne ćwiczenia; dla ogółu wyniknąć może tylko większe jeszcze obałamucenie umysłów, zamęt, wahanie się i niepewność.

Ale bo też wszystkie te rozliczne niby programata, są jedynie dziennikarskiemi programatami. Galicya na szczęście ma jeden tylko programat, przy którym niezachwianie stoi, programat autonomiczny. Sformułowany a przedstawiony w adresie z r. 1861, ale w części dopiero osiągnięty, rozszerzony i odpowiednio do tego co już nabyte, uzupełniony on został w rezolucyi. Jeden, powtarzamy, dzięki Bogu, jest programat, i cały kraj na niego się zgadza. Niechce czego innego klub rezolucyonistów ani nawet towarzystwo demokratyczne; ani ci, którym rezolucya nie wystarcza, ani ci dla których w pewnych względach idzie za daleko, niechcą czego innego, jak autonomii. Na nic się nie przyda dowodzić, że ci są przeciwni rezolucyi, owi znów obojętni, a tamci gorętsi; wszystkie odcienia istnieją tylko w polemice dziennikarskiej. Nikt w Galicyi nie jest przeciwnym ani obojętnym, ale wszyscy pragną dojść do autonomii; mogą zachodzić różnice w zdaniach co do rozciągłości programatu, a raczej co do jego granic, ale programat jest jeden i na niego powszechna jest zgoda.

To więc co zwykle mianem programatów przystrajane widzimy, nie jest niemi wcale: są to poprostu drogi do osiągnięcia programatu autonomicznego. Jeżeli nie chcemy rzeczy zagmatwać, ale uprościć, to każdy przyzna, że nie ma ich wiele. Są dwie tylko: wysłanie lub nie wysłanie do Rady państwa. Obie są bezwarunkowe: ani brać udziału w Radzie państwa, ani go nie brać warunkowo nie można. Powiedzieliśmy nieraz, ale widzimy, że powtórzyć raz jeszcze musimy, że kłaść warunek, pod jakim ma nastąpić wysłanie do Reishrathu nie możebna. Warunkowe wysłanie albo nie ma żadnej wagi, bo nie będzie uznanem, albo znaczy to samo co nie wysłanie. Może wysłana delegacya mieć zamiar opuścić Radę państwa, jeżeli nie osiągnie celu jaki sobie zakłada, ale to nie może być ani instrukcyą sejmową, ani warunkiem, pod jakim będzie wysłaną. Wysłaną może być tylko bezwarunkowo.

Stronnicy tej drogi przyjąć muszą ową bezwarunkowość jako konstytucyjną konieczność. Nie idzie za tem, aby byli jak to w nich wpierać usiłowano, za bezwarunkowem wysyłaniem do Rady państwa, naturalnie w nieskończoność. W zarzucie tym jest śmieszność lub brak dobrej wiary. Wielka ich część, do której należymy, dowiodła, że w polityce nie kieruje się jakowąś dyktryneryą ale interesem kraju. Była za abstencyą 2go marca, dziś w jej przekonaniu dobro kraju wymaga, aby Sejm wysłał a nie wysyłał delegacyą do Rady państwa. Dla dopięcia celu poświęcać zasady nie wolno, w wyborze środków najwłaściwszych polityka utylitarna winna być uwzględnioną. Wysłanie lub niewysłanie do Reichsratu nie jest celem, ale drogą do celu.

Nie mamy wcale tutaj zamiaru oceniać tych dwóch dróg; pisaliśmy już o tem wiele, i zapewne nieraz jeszcze wrócić nam do tego przedmiotu wypadnie. Chcieliśmy tylko oczyścić niejako te drogi z owych naleciałości, które je pod różnemi dyalektycznemi formami zakrywają, tak iż w końcu rozpoznać je nawet trudno. Nie należy tu mięszać ani centralizacyi ani federalizmu. Nikt centralizacyi nie chce, i pewnie nie są mniejszemi jej przeciwnikami ci, co za wysłaniem do Rady państwa przemawiają, jak ci, co doradzają abstencyą. Nie zgodzili się nigdy z obecnym systematem, ani ulegając faktom nie chcą go popierać, lecz nie mogą upatrywać programatu w pragnieniu obalenia ministerstwa, a w zrywaniu z dzisiejszym stanem rzeczy, upatrują wielkie dla kraju szkody. Dowodziliśmy nie dawno, że opinij federalnych wyrzekać się nie potrzeba, aby się oświadczyć za wysłaniem do Rady państwa, jak również nie przyznamy nigdy, aby abstencya w Galicyi miała być dla przyszłości federalnej w Austryi korzyścią. Dajmy więc temu pokój i nie mięszajmy widoków przyszłości federalnej w monarchii z obecną praktyką polityczną, jaką jest wysłanie lub niewysłanie do Reichsrathu.

Dwie bowiem tylko są powyższe drogi, któremi w tej chwili do przeprowadzenia programatu naszego autonomicznego dążyć możemy. Wszystko reszta do nich się odnosi, bo niektóre z owych nibyto programatów, są tylko sposoby, jakiemi np. rezolucya ma być postawiona w razie wysłania delegacyi. Mogą tu być i są różne zdania, ale o tyle mogą być ważne, o ile Sejm na jedną lub na drugą przychyli się stronę. Owe tak ostro stawiane różnice między większością a mniejszością delegacyi, nie rozwiązują bynajmniej tej sprawy. Jedną z dwóch tych dróg reprezentacya kraju obrać będzie musiała, a wszystkie jakieś nibyto między temi ostatecznościami, jak je nazywają, pośrednie kierunki, nie zmienią istoty rzeczy. Dwie te drogi bowiem nie są ostatecznościami żadnych doktryn ani teoryj, ale są koniecznością, jaką system obecny, w monarchii faktycznie istniejący, Galicyi nałożył. Bez zmiany systematu obrać sobie ona innej drogi nie może: tylko wysłać lub niewysłać do Rady państwa, i to bezwarunkowo. Programat ma jeden; drogi dwie stoją otworem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 sierpnia.

⌗ Dumiczyc, właściciel wyspy dalmackiej Lacroma, rozpuszcza pogłoskę, że hr. Beust zamyśla zabawić kilka tygodni w tej czarującej okolicy. Nie mogę dawać temu wiary, aby kanclerz chciał w tej chwili opuszczać Wiedeń na czas dłuższy, bo naraziłby swoje stanowisko, gdyż nie znalazłby się na świecie jeden człowiek, coby usunięcie się kanclerza od spraw publicznych poczytał nie za chwilowy wypoczynek, lecz za osłonięty wypoczynkiem odwrót wobec napaści prasy północno-niemieckiej i dyplomacyi pruskiej. Owszem, poczytanoby ten daleki i długi wyjazd za naśladowanie hr. Bismarka, bo już bez tego, ci coby chcieli okryć śmiesznością hr. Beusta, wyszukują zawsze czegoś takiego, żeby dowieść, iż lubi on naśladować hr. Bismarka, i tu powiedzieliby zaraz, że Lacroma to Varzin. Hr. Beust powinienby unikać nawet pozorów do takich posądzeń.

Stronnictwo rządowe trwoży się wyborami w Czechach. Nieuszedł was zapewne okrzyk *Pressy*, wzywający Niemców w Czechach, aby się garnęli i mieli się na baczności. Nowe wybory spowodowane utratą mandatu 82 deputowanych na deklaracyi podpisanych, mają dać Niemcom sposobność do ubiegania się o kandydaturę w okręgach mieszanych. Komu stosunki Czech jako tako są znane, ten wie, iż Niemcy tyle mają w sejmie krzeseł, ile tylko w ogóle mogli byli zdobyć; z opuszczonych 82 miejsc, pomimo wsparcia ze strony rządu, trudno, aby które otrzymali, a ta okoliczność jest świadectwem obustronnego stosunku sił w Czechach. Jeśliby zaś właściciele ziemscy przeszli na stronę czesko narodową, natedy partya konstytucyjna zgubiona. Deputowani wsi i miast z obu narodowości trzymają się mniej więcej na równi; tam więc będzie większość, gdzie padną głosy właścicieli ziemskich.

Wiedeń 9 sierpnia.

— *r.* Mamy tu od kilku dni ruch robotników, który lubo odbywa się w ciasnych sferach, wszelako nie może być obojętnym, albowiem rzuca rażące światło na całą agitacyę robotniczą. Agitacya ta dla tego nabyła pewnej wagi i rozpostarcia na zewnątrz, iż lokalne tutejsze dzienniki nie obrachowane na stałą prenumeratę, lecz żyjące z dziennej sprzedaży, a których odbyt dzienny da się w Wiedniu na 50 do 60 tysięcy obliczyć, stanęły gorąco po stronie demokracyi socyalnej, i maksymy tej szkoły między ludem rozpowszechniały. Były to prawdziwe wyścigi między *Morgenpost*, *Vorstadtzeitung*, *Volksstimme*, *Volkszeitung* i *Tagblatt*, kto dalej zajdzie w śmiałych teoryach i schlebianiu massom. Gonitwa ta trwała dość długo między temi dziennikami lokalnemi i dobrze im się z tem wiodło, aż wreszcie ci co najwięcej są usposobieni do praktycznego zastosowania teoryj sobie zalecanych, to jest towarzysze sztuki drukarskiej, zamierzyli złapać swoich nauczycieli za słowo, i oświadczyli, iż nie będą nadal pracowali w niedziele. Skutkiem tego dzienniki, które wychodzą w poniedziałek rano, musiałyby stracić odbyt. Stowarzyszenie typografów, stojące ze względu na wykształcenie członków swoich na pierwszem miejscu między stowarzyszeniami robotniczemi, stanęło po stronie towarzyszy domagających się prawa wypoczynku raz w tydzień. Zmowa robotnicza jest więc gotowa. Dzisiejsze dzienniki poranne złożono z wielkiem wysileniem i zabiegami, zewsząd zwołując składaczy, ale nie wiadomo, czy to samo na przyszły tydzień powiedzie się. Skutek zaś bezpośredni jest ten, że dzienniki propagujące ruch robotników, same naprzód na sobie doświadczyły pierwszego praktycznego zastosowania zasad swoich, tudzież, że agitacya pozbawia się sama bezpośrednich narzędzi swoich, któremi wywiera wpływ na masy.

Peszt 8 sierpnia.

(*W.*) Obrady Delegacyi węgierskiéj w Wiedniu, podniosły się nagle do tak wielkiego znaczenia, że nietylko opinia publiczna Węgier zajmuje się niemi z niewykłem zajęciem, lecz staną się one ważnym momentem w polityce zagranicznéj monarchii. Twierdzenie to odnoszę do piątkowych obrad w Delegacyi nad polityką zagraniczną hr. Beusta. Zaufane pióra gabinetu berlińskiego, będą umiały na mniéj lub więcéj poufnych drogach postarać się, aby ani jedno źdźbło ze znaczenia tych rozpraw nie zostało uronione dla bieżącéj polityki międzynarodowéj, aby złożone w nich wyznania wiary przez węgierskich mężów stanu, posłużyły na poparcie dziwacznych częstokroć oskarżeń, ciskanych z Berlina przeciw kancelaryi wiedeńskiéj.

Przewodniczący podkomitetu dla spraw zagranicznych p. Franc. Pulszky, powtórzył w publicznéj mowie zastrzeżenia swoje przeciw polityce niemieckiéj monarchii, pod formą jak najpochlebniejszą dla kanclerza, lecz za to drugi mowca p. Edward Zsedenyi, polityk uważany właśnie za najbliżéj stojącego przy tradycyach austryackich pomiędzy ludźmi publicznymi Węgier, wystąpił z oskarżeniami przeciw polityce kanclerza w sprawach niemieckich, których natarczywość równa się chyba oskarżeniom rzucanym przez lewicę skrajną, a drobiazgowość zbliża się do polemiki prowadzonéj przez dzienniki pruskie. Wielu innych delegatów węgierskich popierało pośrednio opinie wyrażone przez p. Zsedeniego, a ani jeden nie stanął w bezwzględnéj obronie polityki kanclerza.

Oto ogólny charakter obrad z 6go b. m. tyleż interesujących wiele niespodzianych. Znaczenie ich nieprzyjazne dla hr. Beusta i polityki przez niego reprezentowanéj, zmienia się jednak znacznie, wobec komplementów sypanych kanclerzowi przez męża tego znaczenia w Delegacyi i w kraju, jak p. Pulszky, i wobec upadku wniosków, zniesienie poselstwa w Dreźnie i ograniczenia emolumentów ambasady rzymskiéj.

Zostawiając na chwilę na boku kwestyę osobistą kanclerza i znaczenie okolicznościowe obrad, myśl wiążąca wszystkie te rozprawy występuje na wierzch z tem większą jaskrawością, że tacy deakiści jak Zsedenyi, ton obradom nadawali, i że cała prasa węgierska spieszy im z poparciem. Myślą tą jest, bezwzględnie obojętne zachowanie się Monarchii w stosunku do kwestyi agitujących się w Niemczech, i przyjaźń lub przynajmniéj życzliwe stosunki sąsiedzkie z Prusami. Myśl tę nazwać od dziś można myślą przewodnią polityki węgierskiéj. Stronnictwa wewnętrzne cieniują tylko rozmaicie jedną i tęż samą ideę. Opinie tak zaciekłego deakisty jak p. Pulszky, przyjmowały dosłownie organa lewicy, a ostatecznie p. Zsedenyi dowiódł, że w obozie rządowym znajdować się mogą koryfeusze, którzy dosadnością swoich opinij w tym kierunku, przewyższają stanowczość saméj lewicy.

Konieczność zachowania pokoju, choćby dla zorganizowania sił nowego państwa, potrzeba rozchwiania prusko-moskiewskiego przymierza, obejmującego monarchię żelaznemi kleszczami, oto pobudki które się składały na wytworzenie téj myśli. Trafność jéj jako politycznego środka, może być dopiero faktami stwierdzona. Dopóki za te nie przemówią, wolno wątpić czy myśl okaże się rzeczywiście zbawienną, czy nie zawiodłaby rachub na niéj snowanych. Dziś wolno przypuszczać, że nie sam opór austryacki pcha Prusy po drodze gwałtownego dokonywania dzieła zjednoczenia Niemiec, nie sama nieżyczliwość Austryi rzuca je w ramiona Moskwy. Dziś wolno przypuszczać, że serdeczność węgierska dla monarchii Hohenzollerna, kazałaby tylko „płynąć Węgrom na pruskiej kotwicy,“ dopóki mąż stanu z nad Sprei, nie rzuciłby statku węgierskiego na pastwę wzburzonym żywiołom. Dziś też rozliczne objawy świadczą jeszcze, że ci mężowie stanu węgierscy, którzy dotykają się czynnéj polityki i są wtajemczeni w jéj zakulisowe sprężyny, zachowali niejakie wątpliwości co do zbawienności myśli, która tak jaskrawo wystąpiła na jaw dnia 6 b. m. w samem siedlisku wspólnego rządu i wspólnéj monarchii.

Manifestacya ta musiała mieć jednak swoje specyalne powody w bieżących stosunkach, skoro tak niby znienacka na jaw wystąpiła, przy karności istniejącéj w obozie węgierskim; a pełna powściągliwości odpowiedź barona Orczy w imieniu rządu, dowodzi, że jest coś w sytuacyi obecnéj, co rezerwy takiéj wymagało, pomimo nawet nacisku ostrych krytyk. Jutrzejsze wystąpienie hr. Beusta w Delegacyi austryackiéj, być może przyczyni się do niejakiego rozjaśnienia momentów sytuacyi, nie zupełnie jasnych dla niewtajemniczonego oka.

W specyalnym stosunku partyi rządzącéj w Węgrzech do ministra spraw zagranicznych, manifestacya nie wiele spowoduje zmiany, pomimo wszelkich krytyk ostrych, jakim ulegała polityka tego ostatniego. Dzienniki dzisiejsze dziwią się, że właśnie p. Zsedenyi stał się organem potępiającym. Raczéj godne uwagi, że p. Pulszky uważał za stosowne zrobić pochwalną introdukcyę do oratorskiego koncertu zastrzeżeń i nagan. Trudno jest znać pobudki, dla których właśnie p. Zsedenyi przyjął rolę wybitnie ganiącą, lecz to wie każdy, że Pulszky i Zsedenyi, Hazman i Erdödy, to ludzie jednego karnego stronnictwa, i że wystąpienie p. Pulszkiego miało na celu utrzymać wśród krytyk ton życzliwości dla kanclerza. W rezultacie, Delegacya węgierska poparła budżetowe żądania kanclerza, tak jak kanclerz niejednokrotnie poparł w téj sesyi zapatrywania węgierskie. Intermezzo dowodzi co najwięcéj, że przyjaźń beustowsko-węgierska nie jest wieczysta, potrzebuje odnawiania, i że nie wytrzymałaby próby, „gdyby szale wewnętrznéj równowagi“ chciał kanclerz w polityce zagranicznéj na jedną austryacką przeważyć stronę.

Nie brak też zaiste przestróg Węgrom, aby na chwilę nie pozbywali się przezorności i ostrożności. W chwili téj nawet, gdy zdawało się, że agitacya moskiewska pobita jest na wszystkich punktach, pojawia się list dzielnego Łuki Wukałowicza, który z pod opiekuńczych ramion Moskwy, poucza rodaków, iż śmiało mogą iść do dzieła, Austrya-Węgry, nietylko że nie mogą pokusić się o panowanie nad nimi, lecz gdyby tylko chcieli wmięszać się w ich rozprawę z Turkami, sprzymierzeniec moskiewski, Prusy, zabiorą niemiecko-austryackie prowincye, silna Moskwa uderzy na północną granicę monarchii, a Węgry zostaną poprostu przez opiekuńczych rycerzy moskiewskich zdławione. W liście brak wprawdzie hasła do walki, lecz za to dziennik wychodzący na ziemi węgierskiéj *Zastawa*, organ Mileticsa, dodaje do listu komentarz, który zarazem za hasło wystarczy. Poucza on, że przyczyną słabości Serbów było to, że wstręt mieli stać się Moskalami. Precz z takim wstrętem niewczesnym, bo Moskwa nie potrzebuje pytać się Serbów i innych Słowian o przyzwolenie, lepiéj więc wyprzedzić jéj życzenia, i wcześniéj zrzucić przez to obcą niewolę. Otwarcie już więc jedno ze stronnictw serbskich żegna się z narodowemi dążeniami, opuszcza sztandar wolności, aby stać się jawną ajenturą moskiewską wśród Serbów, jak niegdyś jedno ze stronnictw rusińskich stało się nią wśród swoich.

Nie brak przestróg Węgrom. Przychodzą one nawet od słabéj i płochliwéj Rumunii. Doniesienia berlińskie, że z Bukaresztu wyprawiono wojska, aby przeszkodzić wykonaniu rady komisarza Beldiego przez rząd austryacko-węgierski w sporze granicznym, jaki mają Węgrzy z Rumunią, sprawdzają się o tyle, że kilkaset straży granicznéj rumuńskiéj ostentacyjnie, i rozgłaszając naprzód zbiera się około granicy, aby bronić lasów podstępnie zabranych. Chłopców szeklerskich nie wstrzyma to bynajmniéj, od przepędzenia wołoskich żołnierzy za uregulowaną granicę, jeśli rząd węgierski siłą nie powściągnie ich ochoty, tak jak w roku zeszłym, oni to obronili kilkakrotnie z niemałym tryumfem terytoryum ojczyste od powolnych przywłaszczeń rumuńskich. Być może, że rząd rumuński próbuje tylko, czy samo rozwinięcie poważniejszéj siły nie powstrzyma tych ochotniczych strażników granic państwa, lecz w każdym razie zła to oznaka ta próba. Gorsza zaś jeszcze, że rząd bukaresztski nie pomny tylokrotnéj nauki w zatargach z Austryą i Węgrami, więzi obecnie poddanego węgierskiego księdza Koos za to tylko, że on będąc posłuszny swéj władzy duchownéj, superintendenturze reformowanej siedmiogrodzkiéj, zdał administracyę kościoła wydelegowanym przez nią osobom, a wzbrania się oddać władzom rumuńskim papierów i dokumentów do kościoła należących. Słabiuchna Rumunia pozostaje głucha na najostrzejsze reklamacye potężnego sąsiada, pomimo kapitulacyi i pomimo specyalnych w tym względzie opiekuńczych praw religijno-międzynarodowych.

Kraków 11 sierpnia. N. Pan mianował starostę powiatowego Franciszka Karasińskiego radzcą namiestnictwa drugiej klasy i referentem spraw szkolnych administracyjnych i ekonomicznych przy galicyjskiej radzie szkolnej.

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— Witam w pani wnuczkę dwojga ludzi, których znałem, ceniłem i kochałem; córkę ich dziecka, które nieraz na kolanach trzymałem... zawołał na progu.

— Mów pan po polsku! krzyknęła i z nieopisaną gracyą, ruchem wprost z serca pochodzącym, rzuciła się w ramiona Roberta.

Hrabiemu jeszcze nigdy takie święto nie zdarzyło się w życiu... od tej chwili pokochał Serafinę na zawsze i prawdziwie.

— Pan znałeś dziadków, mamę, o której ja wiem tylko z opowiadań... przyjeżdżasz z Polski, którą ja tak kocham... i pana kocham także, bardzo kocham! dodała naiwnie. Mów pan, mów; niech się nasycę mową mojej poczciwej Resi. — Ja z panem pojadę; już pana nie puszczę; jest tam gdzieś jakaś wioska, w której mama się rodziła, — nazywa się...

— Mirów...

— I to pan wiesz? ja sobie na razie przypomnieć nie mogłam; mnie radość zmysły odbiera!

Zalany potokiem zapytań i wybuchów radości, Robert nie mógł przyjść do słowa. Czuł i widział, że ma do czynienia z dzieckiem, napierającem się czegoś podobnego do gwiazdki wędrującej po firmamencie niebieskim. Co trzeci wyraz wracała zwrotka o jeździe do Mirowa, a w końcu szło na seryo o naznaczenie dnia i godziny wyjazdu.

Raptem uderzyła się w czoło, —

— Ale ja pieniędzy nie mam, i mój mąż jak wróci... i zaczęła płakać.

Tu już pod dziecińswem rysowała się komedya, lub dramat może.

— Kiedyż się pani męża spodziewa? radbym go poznać... zapytał dla dywersyi.

— Nie wiem, nie wiem...

— Zapewne czeka pani listu?

— Wolę, żeby nie wrócił!

— Żarty, żarty... wygląda go pani pewnie niecierpliwie?

Żadnej odpowiedzi.

— Czy daleka droga dzieli go od pani?

Serafina zanosiła się od płaczu.

— Co pani jest?... niepokoi panią długie milczenie? list mógł zaginąć, lub wypadł mu jaki interes nieprzewidziany..

— Pojechał... niepożegnawszy się... ja się go boję... ucieknę... wolę rzucić się w wodę, niż żyć z nim dalej... szeptała z długiemi przerwami.

— Pani, jak można tak brać do serca chwilowe nieporozumienie... to się naprawi łatwo.

— Nie chcę, nie chcę; ratuj mnie pan! łkała tuląc się do Roberta.

— Uspokój się pani i chciej liczyć na moje usługi; pomówimy później obszernie, a teraz pozwól cię poznać z moją siostrą, która otoczy panią macierzyńską opieką... Może przyjść tutaj?

— Ja pójdę z panem; chodźmy... rzekła ocierając oczy, gotowa na koniec świata iść za opiekunem, od Boga zesłanym.

Z naiwnych zwierzeń Serafiny, opowiadań służby i relacyi zaczerpniętych w poselstwie angielskim, Robert skleił okropną prawdę. — Kilka długich miesięcy zabrała korespondencya z familią męża i baronem, z której pokazało się czarno na białem, że Serafina na nikogo rachować nie może, do Madrytu nie ma po co wracać, ani mieć nadziei połączenia z sir Archibaldem i że jest panią Mirowa, bo baron zapomniał go sprzedać i utopić wraz z resztą fortuny w niezgłębionych kieszeniach chciwej megery, trzymającej Szweda pod żelaznym pantoflem.

XVIII.

Kilka miesięcy spędzonych w Berlinie, między Robertem i jego siostrą, stanowiły ważną niezmiernie epokę w życiu Serafiny, obcującej po raz pierwszy wśród ludzi prawdziwych, obdarzonych zarówno rozumem i sercem, jasno patrzących na rzeczy, uważających za święty obowiązek, uczciwie pokierować krokami kobiety — dziecka, rzuconej trafem na ich drogę, a dla której świat rzeczywisty był chińskiem pismem, o milionowym alfabecie nieznajomych zgłosek.

Rozkochany, romantyczny hrabia, pogrążony w admiracyach piękności i naturalnego wdzięku pupilki, rzadko analizował różnorodne atomy, składające szesnastoletnią słomianą wdowę. Przyjął chętnie na swoje barki cały ciężar wyklarowania jej cywilnej i finansowej pozycyi — co w danych okolicznościach wcale łatwem ani przyjemnem nie było — ale nie miał siły oprzeć się magnetycznemu wpływowi figlarnej bogdanki. Zaczarowała go tak, że na jej rozkaz gotów był szukać drabiny do zdjęcia gwiazdeczki, lub przebierając miarę rycerskich poświęceń, bawić się wraz z nią w lalki i gospodarstwo. — Z trudnością przychodziło księżnie Zofii chłodzić braterskie zapały, mogące opóźnić i w części zniszczyć dobre skutki macierzyńskich starań, jąkiemi otoczyła Serafinę. — Zacna ta pani, surowo pojmująca powołanie i obowiązki kobiety, znająca życie do gruntu, z pewnem uczuciem przestrachu odkryła rezultaty madryckiej edukacyi, która w połączeniu z potwornem małżeństwem, smutną przyszłość gotowała boskiemu stworzeniu, godnemu lepszego losu, i nie tracąc czasu, całemi siłami rozumu, serca, doświadczenia i chrześciańskiej miłości wzięła się do wdzięcznej, choć trudnej pracy uporządkowania przewróconej głowy.

W tej głowinie odbywał się teraz ciekawy, pracowity proces fermentacyi intellektualnej, wzniecony aktem dopełnienia fizycznego, wprawiającego w ruch cząsteczki wiedzy, nagromadzone bez ładu, zaczerpnięte z książek i własnych postrzeżeń robionych w ponurej ciszy klasztoru, nieprzetrawione ani uporządkowane, dające mózgowi przewagę nad resztą organów. Obok daru nadzwyczajnej pamięci, Serafina przyniosła na świat dar intuicyjnej refleksyi, sprawiającej często obserwowany fenomen, że jądro myśli niezrozumiałej, bo nie dostępnej pojęciu w danym momencie, na wieczne czasy sadowi się w jakimś zakątku czaszki, drażniąc nieustannie władze umysłowe, dopóki zewnętrzny jaki wypadek nie rozświeci zagadki błyskawicą tłomaczącą przyczynę i sens ostateczny. Swobodnie uprawiana pasya antitezy zasiała w jej umyśle mnóstwo takich znaków zapytania, dotyczących wszelkich problematów duchownego i materyalnego porządku; — dziś gdy jeden fakt materyalny dał klucz do zrozumienia niektórych, wszystkie inne ożywione iskrą elektryczną domagały się gwałtownie rozwiązania, zanosząc niepokój w najtajniejsze głębiny ducha.

Kilka odrębnych a sprzecznych indywiduów zdawało się mieszkać w Serafinie. Obok machinalnie spełnianych praktyk religijnych, panowała zupełna niewiadomość i oziębła obojętność w rzeczach wiary, przerywana manifestacyami ducha przeczenia i rozbioru. Tak samo poezya oplatała teoretyczny materyalizm, dziecinna powolność łączyła się z dziką nicuległością; szlachetne popędy wrodzone, ustępowały miejsca demonicznemu pragnieniu zemsty. To ostatnie uczucie robiło straszliwe postępy w miarę, jak otwierały się oczy na rzeczywistość i przychodziło pojmowanie ustroju społeczeństwa i sfery towarzyskiej zakreślonej urodzeniem, w którą wchodziła pod tak smutną wróżbą.

Szczęściem, w chwili przesilenia, w chwili kiedy szale przyszłości ważyły się między dobrem i złem, anioł dobroczynny w postaci księżny Zofii, roztoczył skrzydła opiekuńcze nad Serafiną, wskazując drogę prawdy i szczepiąc wyrozumowane obrzydzenie fałszu. Takim sposobem, młodziuchna kobiecina wkrótkim czasie wzbogaciła się obfitym plonem doświadczenia i przyszła do przekonania, że dla własnego spokoju powinna pracować nad sobą i uzupełnić wszystkie braki, dolegające na każdym kroku sensacyą próżni, przerywających ogniwa duchowej istności człowieka.

Projekta szerokich studiów i gorąca chęć poznania marzonej ojczyzny, stosunki z rodziną i względy finansowe, skłoniły naszą heroinę osiąść w Mirowie na czas nieograniczony. Księżna bezdzietna i wdowa, przywiązała się prędko do Serafiny i chętnie byłaby jej za matkę służyła, snując naprzód

Dokończenie sprawozdania z dziewiątego posiedzenia komisyi dla szkół realnych.

§. 24. znosząc dotychczasowe roczne promocye, projektując tylko promocye z jednego oddziału do drugiego, wywołał jako rzecz nowa i dotychczas niepraktykowana długą i żwawą dyskusyę.

Najprzód zabiera głos p. Trzaskowski: Jeżeli wolność nauki i uczenia się jest celem, do którego szkoła dąży, to należy powitać projekt p. referenta jako jeden krok naprzód do tej wolności. Mowca sądzi, że musi nadejść czas, gdzie prócz egzaminów państwowych, żadnych innych nie będzie, że każdy uczeń bez egzaminu promocyjnego będzie mógł przechodzić z klasy do klasy, z jednego rodzaju szkoły do drugiego, i uczyć się lub nie uczyć tego, co mu się podoba. Projekt pana referenta zmierza ku tej wolności. Aby jej zaś nie nadużywała młodzież i aby rodzice uwiadamiani o postępie dzieci, mogli w razie niepomyślnym użyć zawczasu środków zaradczych, żąda pan referent słusznie, aby każdy uczeń po upływie ćwierćrocza otrzymywał świadectwo postępu. Za projektem p. referenta przemawia i to, że nieraz dopiero w drugim lub trzecim roku rozwija się uczeń, i uzupełnia bez straty jednego lub drugiego roku łatwo to, co zaniedbał: gdy przeciwnie dotychczasowe egzamina promocyjne roczne, zmuszały takiego ucznia powtarzać jedną lub drugą klasę nawet i wtedy, kiedy tylko w jednym przedmiocie nie uczynił zadosyć prawnym wymaganiom.

Dr Strzelecki oświadcza się stanowczo za dotychczasową praktyką, tj. za rocznemi promocyami. Projekt p. referenta wydaje się mu nietylko przeciwny życzeniom i interesom rodziców, ale i wiodącym uczniów wprost do lenistwa i zaniedbania się, jeżeli egzamina promocyjne dopiero po 2 lub 3 latach odbywać mają.

W podobnym duchu przemawia i p. Oskard, oświadczając, że przystępuje w całości do zdania i wniosku poprzedniego mowcy, a na poparcie przytacza z praktyki swojej nauczycielskiej, przykład następujący: Większa część uczniów szkół średnich, pochodzi ze stanu włościańskiego. Rodzice nie znają naszych urządzeń szkolnych, lecz przy teraźniejszej praktyce mają rękojmię, iż syn nie zmarnował czasu, w tem, że mu przyznano na końcu roku promocyę do klasy wyższej. Gdyby weszło w życie zaprojektowane przez p. referenta postanowienie, zginęłaby dla nich ta rękojmia, bo uczeń pomimo, że w pierwszym roku niczego się nie nauczył, będzie mógł iść do klasy wyższej; i dopiero po skończonym oddziale pokaże się przy egzaminie, że nie może iść do wyższego oddziału. Cóż tedy z nim począć? Powinienby repetować. Lecz który rok? czy może trzeci? jednak on i do tego nie jest przygotowany, bo w poprzednim roku nie przysposobił się do niego należycie. P. referent powołuje się wprawdzie na §. 20., gdzie nakazane powtarzanie nauk poprzednich na początku każdego roku. Jednak to nie zaspakaja wcale, bo powtarzanie takie musi mieć na oku większą część uczniów, należycie do nauk się przykładających, nie zaś mniejszą liczbę tych, którzy weszli do klasy 3., nie będąc do niej przygotowani. W interesie więc rodziców, należy w końcu każdego roku orzec, czyli uczeń do wyższej klasy postąpić może. Takie postępowanie zawarte jest w §. 15. przedłożenia rządowego, który mowca czyta wnosząc, aby ten §. przyjęto w miejsce projektowanego przez p. referenta.

P. Chlebowski widzi w świadectwach świerćrocznych dostateczną rękojmię przeciw lekkomyślnemu zaniedbywaniu się uczniów, i bardzo właściwe pouczenie rodziców o postępie i prowadzeniu się ich dzieci. Niema zresztą obawy, aby do egzaminu promocyjnego po ukończeniu całego oddziału, przystąpił uczeń nieprzygotowany z żadnego roku, bo taki uczeń dla uporczywego lenistwa, już w ciągu pierwszego lub drugiego roku będzie mógł być ze szkoły wydalonym.

Po p. Chlebowskim zabiera głos p. Oskard i konstatuje, że chociaż poprzedni mowca na oko do zdania p. referenta się przychyla, jednak w rzeczy samej, przemawia za wnioskiem jego i Dr Strzeleckiego, żądając, by uczniów leniwych w drodze dyscyplinarnej ze szkoły wykluczono. Żądaniem tem uznaje, że niepodobna dozwolić uczniowi, by się wlókł od jednej do drugiej klasy i dopiero po ukończeniu oddziału, składał egzamin, lecz już w ciągu poprzednich lat uważać należy na jego postęp. Różnica zachodzi w tem, że oponenci nie żądają wykluczenia ucznia, lecz przymuszenia go do powtarzania roku, co bardzej interesom uczniów i rodziców dogadza. W końcu uprasza mowca komisyę jeszcze raz, by uważając na młody wiek uczniów, przyjęła ze względów pedagogicznych wniosek Dr Strzeleckiego.

P. Starkel przystępując po otrzymaniu objaśnienia do projektu referenta, przemawia gorąco za egzaminami publicznemi, a to nietylko ze względu na uczniów, w których instytucya ta, budzi szlachetną emulacyę i zapał do pracy, ale i ze względu na publiczność, dla której szkoła, jej nauka i postępy uczniów obojętnemi być nie mogą. Odwołuje się także do podobnych egzaminów we Francyi i do przeszłości szkół polskich w tej mierze, a mianowicie Krzemienieckich.

Dr Strzelecki oświadczając się przeciw egzaminom publicznym, przemawia za publicznem i uroczystem rozdawaniem nagród uczniom celującym, jak się to we Francyi praktykuje.

P. Maszkowski uważa egzamina publiczne za demoralizujące uczniów i nauczycieli, a wprowadzające w błąd publiczność i władze szkolne, gdyż za najświetniejszym egzaminem publicznym, kryje się częstokroć wielka mizerya szkoły. Oświadcza się także przeciw publicznemu rozdawaniu nagród, gdyż rozdawanie to zrobiło na niego w Paryżu najgorsze wrażenie, i słyszał tamże bardzo wiele głosów przeciw temu zwyczajowi.

Po skończeniu dyskusyi zabiera głos referent, Dr Czerkawski, i motywuje w dłuższej przemowie swój projekt. Dla ważności przedmiotu, podajemy tę przemowę obszerniej:

Projektując §. 24. o promocyach uczniów, miałem tę świadomość, że projektuję rzecz nową, która z pewnością trafi na opór. Co większa, czułem, że proponuję rzecz nie małej doniosłości, we względzie przyszłego postępu, przyszłego rozwoju szkół naszych. Jest w tem dostateczny powód, aby się zastanowić nad nią sumiennie, iżby nie przedsięwziąść nic takiego, coby szkodę przynieść mogło dobrej sprawie, lecz równie nie zaniedbywać niczego, coby posłużyć mogło do jej podźwignienia.

Wyznaję, że z niejakiem wahaniem kreśliłem ów paragraf, będąc niepewnym, jakie skutki przyniesie naszej edukacyi publicznej eksperyment, na tej drodze przedsięwzięty. Dlatego proszę was panowie, abyście go zbadali dokładnie, nim go przyjmiecie. Jeżeli go odrzucicie, będę się tylko czuł oswobodzonym od wielkiej odpowiedzialności, którą przyjęciem mojej propozycyi wszyscybyśmy na siebie włożyli.

Wszakże zapewnić was mogę panowie, że nie napisałem tego paragrafu, jak tylko na podstawie dojrzałej, wszechstronnej rozwagi, że tylko długie i poważne studyum naszych stósunków, skłoniło mię do tego, że przystąpiłem do zasad w nim złożonych. Winien jestem usprawiedliwić się przed wami panowie, z powodów, które mną kierowały w tej sprawie.

Nie tajno nam wszystkim jak mało dotąd w porównaniu z zagranicą wpływały publiczne szkoły, nietylko w Galicyi, ale w ogóle we wszystkich prowincyach państwa austryackiego na oświatę całej powszechności. Ciekawe to nader zjawisko wywać musi wszystkich myślących, do zastanowienia się nad niem, i badania przyczyn, na których polega. Przecież nauki w szkołach austryackich podawane, są mniej więcej te same, co w innych krajach, a co do metody, starano się osobliwie w ostatnich dwudziestu latach korzystać ze wszystkich doświadczeń, uzbieranych na polu dydaktyki poza granicami monarchii. Przyczyna musi tkwić przynajmniej w części nieco głębiej.

Nie pomyliłbym się może, gdybym powiedział że ją najtrafniej określił przed dwoma laty, jeden hanowerski pedagog, szukając jej w zgubnym uroku, jaki posiadają u nas świadectwa szkolne, a ja bym się ośmielił dodać, w ścisłym z niemi związku będące promocye roczne. Pozwolicie panowie, co zajęci jesteście w szkołach publicznych, że się w tym względzie odwołam do waszego doświadczenia. Przyszło zaprawdę do tego, że naszym uczniom i ich rodzicom już bardzo mało, albo wcale nie chodzi o rzeczywisty postęp, lecz raczej tylko o to, aby otrzymali promocye do wyższej klasy i świadectwo sprawdzające ten skutek. Wydarza się też bardzo często u nas, że uczeń, przeszedłszy cały szereg klas, i otrzymawszy promocyę z jednej do drugiej, nie nabył wszelako rzetelnej oświaty, nie posiada w końcu wykształcenia umysłowego, któreby odpowiadało łożonej koło niego pracy zakładu i nauczycieli. Rodzice są częstokroć względem takiego wypadku publicznej edukacyi, wcale obojętni; bo im z góry chodziło tylko o to, aby dzieci odbyły przepisany kurs nauk nito służbę wojskową, i uzyskały nawet, choć nieprzygotowane, przystęp do wyższych nauk, a następnie do służby publicznej.

Usuwając promocye roczne, starałem się odjąć świadectwom szkolnym wspomniany urok, a przenieść w inną stronę punkt ciężkości odnośnych usiłowań rodziców i szkoły, skierować je ku tem gruntowniejszemu, rzetelnemu kształceniu umysłu i serca młodzieży. Rodzice otrzymają cztery razy do roku uwiadomienia o postępie swych synów. Orzeczenia zgromadzeń nauczycielskich, choćby niekorzystne, nie będą przesądzały ich postanowienia, zostawią się im pod tym względem zupełną swobodę, jeżeli zechcą, aby ich dzieci, nawet ze stosunkowo słabem przygotowaniem przechodziły do wyższych klas tego samego oddziału. Spowodują ich wszakże do zastanowienia się nad tem, czyli czas przez ich synów w szkole strawiony nie jest czczem, bezowocnem marnowaniem sił i lat, któremu należałoby wcześnie zapobiedz wpływem rodzicielskim, aby nie stało się zgubnem na całą przyszłość. To co teraz czynią władze szkolne, gdy zamierzają od roku do roku niedostatecznie przystępującym uczniom do pozostania w tych samych klasach, pozostawione być ma nadal pieczołowitości rodziców, z tą jedynie różnicą, że ci będą mieli swobodę, aż do egzaminu promocyjnego po ukończeniu oddziału odbyć się mającego, postarać się także o inne środki do wypełnienia niedostatków wiedzy u swoich dzieci, nie poddając je konieczności powtarzania pojedyńczych kursów rocznych.

Z drugiej strony zaś i szkoła będzie w obowiązku, dołożyć wszelkiej energii w udzielaniu nauki w każdym kursie rocznym, aby nie otrzymać do następnego uczniów zaniedbanych i zacofaanych. A jeśliby się mimo to znaleźli tacy, będzie w położeniu przyjść im w pomoc, gdyż żądam w §, 20 takiego rozdziału instrukcyi, aby w obrębie tego samego oddziału, każdy następny kurs szkolny odświeżał, uzasadniał i rozszerzał wiadomości uczniów w poprzedzającym kursie nabyte.

Przeciwnicy mojego projektu, upatrują w nim narażenie rodziców na zawody rozmaitego rodzaju, a nawet na straty finansowe, jeżeliby ich dzieci, postępując bez kontroli szkoły, przez parę lat od jednego kursu do drugiego, mieli dopiero w egzaminie promocyjnym doznawać smutnych następstw opieszałości lub niedołęztwa, gdy im odjęta będzie możność przejścia do wyższego oddziału. Z tego com powiedział, nie wynika, aby rodzice narażeni byli na jakiekolwiek zawody; a odjęcie możności przejścia do wyższego oddziału będzie zawsze tylko względne i czasowe. W ogóle zaś powyższy zarzut mojemu projektowi uczyniony, zdaje mi się w rażącej być sprzeczności z rzeczywistością i z doświadczeniem. Dotąd bowiem, jak wszystkim wiadomo, większa część rodziców w tem właśnie upatrywała zawody, w tem straty finansowe, jeżeli ich dzieci skazane były na powtórzenie całego roku za niedostateczny postęp w jednym lub drugim przedmiocie instrukcyi. Często odzywały się głosy, że uczeń mógłby pod wpływem rozwijających się zdolności umysłowych, pilnością wynagrodzić to w następnym roku, w czem niedopisał w poprzedzającym, że strata roku nie zostaje w należytym stosunku do korzyści, jakie nią uzyskać można. Skargi te nieraz przesadne, nie są czasem bez słusznej podstawy. Projektując §. 24 starałem się liczyć z temi względami, i sądzę, że przytoczone tu względy, wypłynęły z poczucia ludzkości i słuszności.

Słyszałem wyrażone przez niektórych pp. mowców życzenie, aby na wzór francuzkich instytutów, zaprowadzone były i u nas egzamina publiczne, rozdawanie nagród itp. Przytoczono wiadomy sąd cudzoziemców o nas, że jesteśmy Francuzami północy, wspomniano o podobnych zwyczajach w dawnych szkołach polskich.

Nie chciałbym, aby moje przemówienie przyczyniło się nawet w części do upadku wniosków przez tych panów postawionych, bo uznaję wartość takich uroczystości szkolnych, w których uczestniczy także większa publiczność, a przejęty jestem czcią dla wszystkich, nawet najdrobniejszych tradycyj narodowych. Mimo to pozwolicie panowie, że dam wyraz moim uczuciom, jakie mi się w tej kwestyi nasuwają.

Nazywają nas Francuzami północy; wiekowi ludzie przypominają sobie z rozrzewnieniem publiczne nroczystości szkolne u nas, w których sami będąc młodzianami, uczestniczyli. Tak jest panowie, alež przyznajmy sobie, żeśmy od tego czasu znacznie spoważnieli. Bo jak mówi wieszcz „tęskno i smutno w bujnej Ukrainie“ tak i u nas czas nagli raczej do poważnej pracy!

Z tem wszystkiem nie radbym, aby dzisiaj szanowne zgromadzenie potępiło wspomniane uroczystości szkolne, i nie uważałbym jednak za stosowne, aby o nich już orzekano. Stosowniej będzie może, zostawić Radzie szkolnej orzeczenie, czyli kiedy i w jakim kształcie zechce je w naszych szkołach zaprowadzić.

Przy głosowaniu upada wniosek dr. Strzeleckiego za rocznemi egzaminami promocyjnemi, za którym prócz wnioskodawcy tylko p. Oskard powstaje, a utrzymuje się wniosek referenta tej osnowy:

„Promocye uczniów z jednego oddziału do drugiego, przedsiębrane będą na podstawie egzaminów promocyjnych, przez komisyę z nauczycieli zakładu pod przewodnictwem rektora, odbywać się mających.

„Zresztą otrzymują uczniowie po upływie każdego ćwierćrocza poświadczenie postępu; promocyi wszakże ani z jednego ćwierćrocza lub półrocza do drugiego, ani z jednego kursu rocznego do drugiego.“

Dodatek p. Starkla co do publicznych nagród, uchwalono zostawić regulaminowi szkolnemu.

Wiedeń 10 sierpnia. Wszystko dziś przybiera barwę polityczną, i plemienną gdy żołnierze pijani dopuszczą się jakiej burdy, gdy między mięszaną ludnością wydarzy się jakieś starcie, gdy turnerów niemieckich zaczepią chłopi słowiańscy, lub na odwrót powracających z mityngu Czechów kamieniami przywitają Niemcy, wszystko to w innych czasach zaliczało się do kroniki, jako wypadek miejscowy i bez politycznej doniosłości, dziś dorasta do znaczenia politycznego lub międzynarodowego sporu. Już to przyznać należy, że rozjątrzenie wszelkiego rodzaju namiętności politycznych, narodowych i religijnych w wszystkich krajach austryackich wzmogło się silnie. Do tej kroniki zaburzeń przybyły dwa wypadki.

Przed kilkoma dniami w Gracu zawiązało się stowarzyszenie katolickie, pewna część ludności dała świetny dowód jak pojmuje wolność stowarzyszeń, gdyż powracających z pierwszego zebrania stowarzyszonych obrzuciła błotem i kamieniami.

Załoga okrętu „Monzambano“ który zawinął do portu w Sebenico, wywołała burdę uliczną w mieście. Kilku majtków podpiwszy sobie należycie, zaczepiali mieszkańców po ulicach, i rozpoczęli nawet bójkę z patrolem chcącem ich poskromić. Bójka ta skończyła się nader smutnie. Żandarmów pobito zupełnie, czem zachęceni pijani majtkowie dalej niepokoili ludność tak, że powstało ogólne zamieszanie i ogólna walka. Ludność mszcząc się za wielu rannych, byłaby włoskich majtków z pewnością żywo nie puściła, gdyby nie wdanie się wojska, które ostatecznie koniec całej burdzie położyło.

— Urzędowa *„Wiener Zeitung“* podaje rozporządzenie cesarskie z d. 8 lipca b. r. mocą którego N. P. nadaje koncessyą budowy kolei żelaznéj z Leoben do Vordernbergu pp. Fr. hr. Meran, Dr. Albersoni Merk, Dr. Janowi Fleckh, Reinholdowi Eisl, Jakóbowi Syz i Franciszkowi Rieckh. Kolej ta ma być skończoną w przeciągu dwóch lat.

— Poseł austryacki w Rzymie hr. Trauttmansdorff doniósł w tych dniach ministerstwu węgierskiemu, że Ojciec Święty z wielką chęcią mianować będzie prymasa węgierskiego kardynałem, stosownie do życzeń N. Pana.

— W jednej korespondencyi wiedeńskiej do *Pester Lloyda* znajdujemy wiadomość, że rząd austryacki, z powodu napaści dzienników urzędowych pruskich, rozesłał pod d. 6 sierpnia okólnik do posłów swoich za granicą. Główna myśl tego okólnika jest, że Austrya musi jeszcze przez jakiś czas w dziennikach pruskich odgrywać rolę przeciwniczki pokoju, i w tym względzie musi zachować się biernie; rząd austryacko-węgierski pozostawia wolny bieg wyjaśnieniom, a ze swej strony wskazuje tylko na istotę swej polityki i na wyraźne skonstatowanie swej ogłędności.

— Przewodniczący zgromadzeniu topograficznemu w Pradze, drukarz Baworski został uwięziony. Zdaje się, że zanosiło się tam na zmowę drukarzy, gdy jednak gremium właścicieli drukarni, postanowiło niewchodzić w układy pojedyńczo z robotnikami — 280 pracowników drukarskich zgłosiło się do właścicieli drukarni, że chcą nadal pracować według dawnych warunków.

— Krąży po Czechach, a może tylko o Czechach po Wiedniu, zabawnie wymyślona pogłoska. Jak wiadomo duch husytyzmu silnie się tam krzewi, a raczej nowy indyferentyzm i radykalizm podszywa się pod starą herezyą, płaszczem bohaterstwa narodowego okrytą. Otóż pogłoska mówi, że na przedłożenie jednego z książąt kościoła czeskiego, Rzym zamierza orzec, że wszyscy, co ponieśli męczeńską śmierć w czasie wojen husyckich, są zbawieni, aby w ten sposób położyć tamę antikatolickim dążeniom husytyzmu. Wymysł może być dowcipnym, ale jego autor nieliczył się nawet z prawdopodobieństwem, bo wiadomo, że kościół rozwiązując z grzechów żywych, nigdy nieorzeka o zbawieniu zmarłych, z wyjątkiem beatyfikacyi, a na tę husyci w każdym razie niezasłużyli.

Królestwo Polskie.

Na przedstawienie namiestnika hr. Berga, Car rozdarował znów 33 majoraty w Kongresówce, przynoszące dochodu jakoby od 500 do 1200 rs. Ponieważ dary były niewielkie, dostały się więc drugorządnym urzędnikom, a moskiewskie dzienniki wyrażają radość, że udarowani zamieszkają na zawsze w „kraju nadwiślańskim“, przez co osiągniętym zostanie cel zamierzony darowaniem własności. Dotychczas bowiem pokazało się, że większa część udarowanych nie osiedlała się w dobrach sobie nadanych, patrząc na nie jedynie jako na źródło nieprzewidzianych a krótko trwałych dochodów. Inaczej być nawet nie może: majątek otrzymany bez pracy i za złe czyny, rozejdzie się zawsze dla braku pracy i dla ciągłości podobnych postępków. Znany nam jest fakt, iż oficerom rozdawano probostwa skonfiskowane księżom, i że np. jeden z nich na każdym z trzech udzielonych sobie probostw utrzymywał swoje oblubienice, co niezbyt dobrze wpływało na prowadzenie gospodarstwa. Rząd zatem trwoni majątek publiczny, rozdając go za darmo w imieniu najwstrętniejszych zasad, a grosz ten tonie w bezczynności i przepada. To jest próbka ekonomicznego kierunku moskiewskiego bytu.

— *Kijewlanin* pisze, że targi lipcowe na dobra przeznaczone na sprzedaż, zaczęły się d. 19 lipca. Dotychczas sprzedany tylko jeden mały majątek w powiecie Radomyskim, 5 majątków nie będzie wcale sprzedanych, a 20 ocenionych powyżej 10,000 rubli, nie znajdzie zapewne także nabywców. Pozostałoby zatem jeszcze 44 majątki mniejsze na sprzedaż; zdaje się jednak, że chęć nabywania jest bardzo słabą, skoro tak z wolna posuwa się rozprzedaż i skoro z przeszłych targów zostało jeszcze 22 majątków niesprzedanych. Ceny tak niskie, iż często ocenienie bywa niższe od rocznego dochodu z majątku, powinnyby zachęcać kupców, ale trudności są znaczne, tylko Moskalom wolno dobra kupować, a tylko wybiórki społeczeństwa moskiewskiego decydują się przesiedlać się w nasze polskie prowincye. Z liczby podobnie osiadłych mają wkrótce być mianowani sędziowie pokoju — w piękne więc ręce pójdzie sądownictwo.

— Z początkiem bieżącego roku — pisze tenże dziennik — Rada uniwersytetu kijowskiego zajęła się przedłożeniem utworzenia w Kijowie oddziału (filii) słowiańskiego dobroczynnego komitetu. Rada uniwersytecka powierzyła wydziałowi historyczno-filologicznemu postawienie odpowiednich wniosków. Wydział wyraził przekonanie, że się zgadza z myślą założenia filii słowiańskiego komitetu i mniema, iż na początek należałoby zawezwać do współudziału osoby należące do okręgu naukowego kijowskiego, a nawet tylko przebywające w jego granicach. Znalazłszy dopiero dostateczną liczbę członków, możnaby było uprosić u rządu pozwolenie na założenie filii komitetu w Kijowie. Wniosek wydziału został poruczony do rozpatrzenia specyalnej komisyi, która go przyjęła. W skutek przedłożenia komisyi, Rada uniwersytecka udała się z prośbą do rektora o dozwolenie zbierania podpisów osób pragnących założenia filii komitetu słowiańskiego. Łatwość zebrania podpisów nie da się zaprzeczyć, w kraju zalanym moskiewskimi urzędnikami, będziemy więc mieli w Kijowie komitet dobroczynny do rozszerzania prawosławia i moskiewszczyzny; zakładów podobnych już tam nie brakuje, dość przypomnieć szkołę Cyrylla i Metodyusza założoną w tym samym celu w Ostrogu na Wołyniu. Szkoły te kształcą jednak nie tylko miejscowych mieszkańców i przybyłych z Rosyi, ale również pani Błudów założycielka wspomnionej żeńskiej szkoły w Ostrogu, posyła do Kijowa dziewczęta z Bułgaryi i Węgier, aby się tam wyuczyły po moskiewsku i we własnym kraju stały się nauczycielkami języka rosyjskiego, a zapewne i szerzycielkami idei moskiewskich. *Sowremiennaja Litopis'* pragnie podobnego wpływu dla kobiet w Czechach i w ogóle większej moskiewskiej propagandy w tym kraju.

— Z Warszawy piszą do *Birż. Wied.*, jakoby z dobrze poinformowanej strony, że dyrektorem instytutu w Puławach miał być naznaczony Feofilaktow, profesor mineralogii w uniwersytecie kazańskim, poprzednio zaś nauczyciel w Kijowie; gdy jednak on przyjęcia odmówił, karator okręgu naukowego warszawskiego Witte, zawezwał na tę posadę Annenkowa dyrektora szkoły ogrodowniczej w Humaniu, mającego być znanym ze swoich dzieł o leśnictwie. Inspektorem zaś szkoły rzemieślniczej w Łodzi, ma zostać magister nauk chemiczno-technologicznych kijowskiego uniwersytetu Dobrowolski. Również kurator okręgu naukowego Witte miał przedstawić Ławrowskiego na rektora uniwersytetu w Warszawie, o czem już poprzednio pisaliśmy. Wszystkie więc posady dostają się Moskalom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Dzisiaj odbyło się w kościele N. P. Maryi zapowiedziane nabożeństwo z powodu 300 letniej rocznicy unii. Stowarzyszenie „Muzy“ wykonało podczas wotywy kilka utworów wokalnych.

— W dniu obchodu trzechwiekowej unii lubelskiej widzieliśmy po raz pierwszy obraz Matejki, uwieczniający ten wielki akt historyczny i narodowy. Też same w nim co i w innych obrazach tego artysty zalety: wyborna technika, charakterystyczność postaci historycznych lub za takie przyjętych, świetność akcesoryów, lecz oraz ten sam brak miejsca, jakoby olbrzymie płótno było artyście jeszcze za ciasne: i takby się zresztą wydawało wobec majestatyczności, jakiej ta scena wymaga. Świeżość obrazu nie dozwoliła kłaść na niego pokostu, który wiele podnosi przezroczystość farb. Ciekawi dopytywali o nazwiska osób obrazu, szukając w pamięci, do kogoby każdą z nich przystosować:

---

szerokie plany dla przybranej córki, której samodzielny charakter doradzał przedwszyskiem, zdobyć swobodę nieograniczoną własnej osoby. W oczach Roberta każda decyzya bogini nosiła cechę nieomylnej mądrości, przypomniał sobie o jakiejś wioszczynie graniczącej z Mirowem i popierał całą siłą jazdę na Ruś, gdzie też z początkiem wiosny zainstalował dziedziczkę, w towarzystwie ochmistrzyni — wyboru księżny i p. Müllera, doktora filozofii, pełniącego obowiązki metra muzyki, którego hrabia własną ręką odkopał w Charlottenburgu, na poddaszu pod stosem foliałów na wpół zjedzonych przez móle.

Księżnie ten Niemiec okropnie się nie podobał, tem więcej, że zajął miejsce projektowanego kapelana. Ale na tym punkcie Serafina była niewzruszoną. Dla niej mieć księdza przy boku znaczyło tyle, co wrócić pod jarzmo klasztorne, jeszcze świeżo przytomne w pamięci i dające się uczuć dotąd niezagojonemi ranami.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z BERLINA.

6go sierpnia.

△ Siedząc tu na niemieckiej ziemi i przypatrując się ojczystym sprawom i sprawkom, z daleka i na zimno, uczuwałem nie raz nie skłamaną ochotę wtrącić moje trzy grosze w wasze zwady domowe. Oddalenie, nieznajomość istotnego pulsu opinii rozgorączkowanej namiętnością, wstręt do takich sporów, jak ów wiekopomny między *Grabarzami* czyniącymi swoję powinność i właścicielami monopolu patryotyzmu, wreszcie wrodzona skromność polska w innych językach zwana lenistwem, odradzały spokojnemu człowiekowi mięszać się do rzeczy drażliwych, dolewać oliwy do ognia, przyczyniać hałasu koło popiołów Wielkiego Króla, którym po pięciu wiekach grobowego pokoju wyprawiono kocią muzykę zazdrostek i zawiści ludzkich, pod pozorem czci i należnego hołdu.

Pocieszałem się wtenczas listem Stańczyka, tą wyborną satyrą stosunków dzisiejszych i dobrym symptomatem świadczącym, że opinia dojrzewając wynalazła broń właściwą — broń śmieszności — przeciwko niepowołanym kapłanom i kapłankom, trzymającym ogół pod pantoflem szarlataneryi i despotyzmem frazesu. Brać tę falangę na seryo, jest robić jej za wiele honoru, wmawiać znaczenie, wbijać w dumę i utrzymywać w illuzyach; — ironią zdziera się maskę najłatwiej i wlewa odwagę w tchórzliwe serca mas biorących widma za osoby. Najlepszym tego dowodem jest wrzask podniesiony na *Przegląd Polski*, który powinien wytrwać na tem prawdziwie obywatelskiem stanowisku, bo wymagającem niepospolitej odwagi cywilnej. Szkoda, że autor niepodpisał się — podpis dodałby więcej jeszcze mocy, i tak mocnemu nabojowi.

Drugą uciechą — prawdziwy *Hochgenuss*, jak mówią Niemcy — był artykuł o Związku północno-niemieckim pana St. Koźmiana. Tu na miejscu ocenia się dopiero, jak autor zna doskonale stosunki miejscowe, warunki rozwoju narodowego, temperament i plany hr. Bismarka, wpływ zjednoczenia Germanii na politykę Europy; jak umiał wznieść się na wyżyny sprawiedliwej krytyki i czystego rozumu stanu, nad przesądy i sympatye zaściankowe, nad antypatye nie mające nic wspólnego z zdrowym rozsądkiem, i wymierzając każdemu wedle zasługi, rzec prawdę księstwu, które sprawiwszy sobie nadwornego panegirystę, zasypia snem bobaka i utrzymuje buńczucznie za jedną drogą, że czuwa. Praca p. K. powinna wyjść osobno, a przedewstkiem w tłómaczeniu dla zbudowania cudzoziemców, przyzwyczajonych do potopu dywagacyi, jakiemi zwykli szastać nasi rodacy w materyach politycznych. Z niej przekonają się, że i u nas są umysły poważne, prawdziwe zdolności i sumienne roboty.

Dolce farniente przerwała mi sprawa siostry Barbary, a raczej nawał sprawozdań, oburzeń, projektów i kamieni, sprowadzony odkryciem pokutnicy w celi bez najmniejszego komfortu, i wznieciła pokusę dołączenia mego głosu do ogólnej kakofonii. Rozmyślałem nad tym przedmiotem tak szeroko i poważnie, jak mi tylko ograniczone pojęcie dozwalało, i pozwalam sobie zakomunikować szanownym czytelnikom niektóre refleksye, prosząc z góry o pobłażanie przez wzgląd na prostotę ducha i nerwy, zirytowane opisem o narzędziach tortury, i nieboszczyku wysokiego wzrostu bez głowy, znalezionych przy rewizyi na Wesołej.

Rozumiem przykre wrażenie wywołane smutnym stanem mniszki, pojmuję granice dzielące obowiązki reguły od okrucieństwa; karę od zemsty. W mojej ciasnej głowie nie może jednak się pomieścić popularna logika, na mocy której uznano za stosowne, wykonać doraźną sprawiedliwość na niewinnych murach kilku klasztorów miasta, i na członkach zakonu, niemającego żadnej styczności z siostrami na Wesołej. Przez szacunek dla wszechwładztwa ludu, staram się to wytłomaczyć uniesieniem gwałtownego oburzenia i podszeptami ludzi, którzy widać na seryo zabierają się do skasowania klasztorów, tych *narzędzi obskurantyzmu, fanatyzmu, próżniactwa i nietoleran*cyi; co dowodzi, że nietylko koryfeusze ruchu i przywódzcy ekscesów, trwają po zimnym namyśle w przekonaniu moralnego wspólnictwa i chcą podciągnąć niewinnych pod skutki kary, należnej indywidualnemu przestępstwu. „Slusarz zawinił, kowala powieszono“ — wszak na to wychodzi, jeżeli się nie mylę?

Sam rodzaj przestępstwa przedstawianym jest wcale nie jasno.

Pisano wiele o szczegółach zamknięcia siostry Barbary, zapominając, że obok istoty godnej litości, jest mniszka, którą obowiązywał statut klasztorny, stanowiący konstytucyę zgromadzenia, *Staats-Grund-Gesetze* klasztoru, których łamać nie wolno tak dobrze, jak konstytucyi politycznej i praw autonomicznych; statutu który zawiera pewne obowiązki zaprzysięgane przy obłóczynach i kodeks karny wyłuszczający przestępstwa i kary.

Wśród krzyku i gwaru nikt się nie pyta czy reguła uwalniała szaloną histeryczkę od ostrych przepisów życia, naprzód obrachowanego na maceracyę ciała; czy ta sama reguła pozwalała przenieść ją po za obręb klasztoru; czy wreszcie jaki grzech popełniony przez mniszkę, nie pociągał za sobą takiej właśnie, choć okrutnej kary. Dopóki zaś ksieni zostawała w granicach statutu spełniała tylko swoją powinność i była w swojem prawie; dopiero niepotrzebne dodatki stanowią wykroczenie, o którego doniosłości, jeszcze według ogólnych prawideł światowych, w żaden sposób sądzić nie można.

W epoce wolności i liberalizmu nie przystoi jakoś wypowiadać wojny dobrowolnym stowarzyszeniom ani szkody, ani krzywdy społeczeństwu nie przynoszącym. Dziś nikogo za głowę do klasztoru nie ciągną. Zranione dusze, szukające schronienia w tych przybytkach modlitwy, poddają się z własnej woli fanatycznej regule, niekrępującej w niczem indywidualnej swobody reszty obywateli i obywatelek. Jałmużna czy inny fundusz żywiący je, nie dotyka ogólnej pracy i jest podatkiem dobrej woli, nieobowiązującym nikogo.

Niech będzie jedna wiara, jedna swoboda i jedne prawo dla wszystkich bez wyjątku. Kiedy wolno indywiduom próżnować, oddawać się rozpuście, pijatyce, szulerstwu, stowarzyszać się dla zbierania pieniędzy, niechże nie będzie zabronionem wspólnie martwić ciało i modlić się za siebie i drugich. Może te modlitwy, nic nie kosztujące, wyjdą na pożytek duszy niejednego materyalisty. Reformę klasztorów najlepiej zostawić władzy duchownej, która nie miesza się wcale do regulaminu innej rzeczy, z łacińska nazwanej, będącej w zakresie władzy municypalnej, a łatwiej mogącej narazić na szwank porządek i dobrą sławę miasta.

Jedna mi jeszcze przyszła do głowy uwaga, którą odważam się zakomunikować czytelnikom waszym, i spytać ich, jako bliższych, co też mówi znajomy sąsiad nasz z tamtej strony Barana na tak bezinteresowne adwokatowanie jego sprawkom tego samego gatunku, za które go niedawno błotem obrzucono. Figlarz gotów się uważać za prawdziwego cywilizatora, kiedy wyprzedził naszych postępowych zakonoburców.

wtedy brał bezpośredni udział w podpisaniu aktu unii. Dla tych realistów wyjdzie jutro drukowane objaśnienie. Nam szło dziś o wrażenie całości obrazu i szukaliśmy w nim wyrazu wielkiej idei, którą miał przedstawić, a obok tego zajmowała nas jak zawsze u Matejki siła oddania charakterów w jego twarzach i postaciach i wysoka technika.

— Oglądaliśmy dziś medal a właściwie medalion srebrny 4½ cali wied. średnicy mający, roboty tutejszego pieczętarza p. J. Langera. Medalion ten wykonany na pamiątkę Unii lubelskiej, przedstawia z jednej strony pierwszy zawiązek unii przed pięciu wiekami, bo postacie Jadwigi i Jagiełły; z drugiej strony herb połączonych unią krajów i dokoła napis: „Trzechsetletnia rocznica połączenia Polski, Litwy i Rusi na sejmie lubelskim 11 sierpnia 1569“.

— P. Józef Falter z Suchy nadesłał 1 złr. do kasy Towarzystwa Naukowego na pomnik Kazimierza Wgo.

— P. H. Müldner złożył na korzyść rodziny Syrokomli 1 złr.; na odnowienie grobów królewskich na Wawelu 1 złr.

— Od d. 1 do ostatniego lipca b. r. złożono w kasie miejskiej na uczczenie pamięci króla Kazimierza Wielkiego, na sprawienie trumny i wykończenie pomnika, na koszta pogrzebu, a ewentualnie ne restauracyę Sukiennic:

Wydział krajowy 500 złr.; Władysław hr. Badeni 100 złr.; Grono magistratu lwowskiego 35 złr.; Gmina wiejska Zubrzy 6 złr. 70 c.; Kornel Ujejski z Zubrzy z synami Kordjanem i Romanem 5 złr.; Wydział powiatowy w Bochni 25 złr.; F. T. Rakowicz redaktor *Gazety Toruńskiej* ze składek 83 talary; Gmina miasta Sanoka ze składek mieszkańców 27 złr. 32 c.; Składka Wydziału Rady powiatowej sanockiej 31 złr.; Redakcya *Dziennika Poznańskiego* ze składek 1,500 tal., 10 złr., ½ rubla; Wydział Rady powiatowej brzeżanskiej 100 złr.; Damy podczas nabożeństwa w Brzeżanach zebrały 57 złr.; Uczniowie gimnazyum brzeżańskiego 10 złr.; X. Jan Balnierczak, zebrane podczas nabożeństwa w dniu 8 lipca w Krośnie 51 złr. 7 c.; Magistrat wadowicki ze składek mieszkańców wszystkich wyznań 39 złr. 85 c.; Administracya dziennika *Kraj* na pogrzeb, trumnę i pomnik, ze składek 1,425 złr. 93½ c. 47 tal. 23 srgr. podwójny talar bawarki, 2 złr. srebrne, 8 cwancygierów, 40 groszy polskich, 10 franków w złocie, 3 banknoty rublowe; Hr. Włodzimierz Dzieduszycki 100 złr.; Ichel Herzig radny miasta Sanoka 15 złr.; Ludwik Skrzyński za pośrednictwem banku hipotecznego we Lwowie 50 złr.; Profesorowie gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie 23 złr.; Uczniowie tegoż gimnazyum 53 złr.; Magistrat miasta Rzeszowa ze składek 123 złr. 80 c., (a mianowicie: z Rady miejskiej 42 złr. 30 c., mieszkańcy 27 złr. 60 c., urzędnicy miasta 6 złr. 70 c., sądu obwodowego 17 złr., sądu powiatowego 12 złr., starostwa 4 złr. 35 c., poczty 2 złr. 95 c., nauczyciele szkoły głównej 1 złr. 90 c., Dr Rybicki 5 złr., Dr Kostheim 2 złr., Ryszard Straszewski 2 złr.); Wydział Rady powiatowej w Kołomyi ze składek 64 złr. 70 c.; Rada miasta Przemyśla 150 złr.; ze składek mieszkańców 320 złr. 44 c., 1 tal. pruski, 1 tal. z roku 1618, 1 cwancygier i 1 dukat; Ettgens delegat Wydziału Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie ze składek 35 złr. 30 c.; Uczniowie gimnazyum rzeszowskiego 10 złr., Obywatele miasta Zaleszczyk 97 złr. 30 c., 1 tal. saski, 1 dukat holenderski; Reprezentacya miasta Bochni 75 złr.; Od mieszkańców Bochni 5 złr; Gmina miasta Jarosławia 25 złr.; Ze składek tamże 31 złr. 25 c.; Magistrat tarnowski ze składek 200 złr. 30¾ centów; Reprezentacya miasta Pilzna 20 złr.; Reprezentacya Tuchowa 25 złr.; Ze składek mieszkańców 17 złr. 71 c.; Rada miasta Gródka 40 złr.; Gmina miasta Jaworowa 50 złr.; Gmina miasta Złoczowa 50 złr.; Gmina miasta Stryja 100 złr.; Gmina miasta Sambora 50 złr.; Ze składek 50 złr.; Gmina miasta Tarnopola 200 złr.; Gmina miasta Lwowa 100 złr.; Niektórzy członkowie Rady miejskiej myślenickiej 12 złr. 5 c.; J. Rosenblum wekslarz z hotelu Drezdeńskiego 6 złr.; Karol Rogawski poseł 10 złr.; Redakcya Dziennika *Czas* ze składek 1,252 złr. 40½ c., 2 złr. srebrem, 2 złp., 1 rubel srebrny, 2 dukaty, 90 franków złotem, 1 kupon od listu kredytowego.— Zatem razem 5,776 złr. 13¾ c., 1631 talarów, 10 złotych bawarskich, 3 ruble w banknotach, 1½ rubla srebrem, 100 franków złotem, 1 talar podwójny bawarski, 1 saski, 9 cwancygierów, 40 groszy polskich, 4 dukaty złotem, 1 talar z r. 1618, 2 złr. srebrem, 2 złote polskie, i 1 kupon listu zast. gal. na 2 złr.

Że zaś z przemiany wykazanej monety zagranicznej na krajową otrzymano 3,088 złr. 22 c., przeto składki w monecie austryackiej wynoszą ogółem 8,864 złr. 35¾ c.

Z kwoty tej wydano na sprawienie trumny i urządzenie pogrzebu 2,912 złr. 45 c.; a do funduszu restauracyi Sukiennic, stosownie do woli ofiarujących, przeniesiono 731 złr. 11½ c.; pozostała przeto ze składek kwota 5,220 złr. 79¼ c., do dalszej decyzyi Rady miejskiej w depozycie kasy miejskiej zachowaną została.

— N. Pan udzielił parafii Podbuż w Galicyi 200 złr. na dokończenie budowy kościoła rzym. katolickiego.

— Wyszła w drukarni *Czasu* książka wydana za zezwoleniem autora przez p. W. S. Wilczyńskiego, zawierająca trzy rozprawy Karola Libelta: „O odwadze cywilnej“, „o miłości ojczyzny“ i „o wychowaniu ludów“, poprzedzone „kilku słowy od wydawcy do autora“ i „odezwą do Polek“. Dochód ze sprzedaży tej znakomitej pracy głębokiego myśliciela, filozofa i znawcy charakterów ludzkich aż do ich najskrytszych tajników, przeznaczony jest na rzecz pomnika dla Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego. Autor w każdej z swych rozpraw rzuca wszechstronny, wyczerpujący pogląd na właściwość i odcienia natury ludzkiej i stawia program, w jaki sposób zdążyć można do celu jego założenia. Książka wspomniona pomimo iż ze stanowiska filozoficznego traktuje przedmiot, dostępną jest pojęciu każdego, i powinnaby się znajdować w ręku jak największej liczby czytelników.

— P. Mieczysław Wąsowicz, subjekt aptekarski w Krakowie, darował czytelni ludowej przy szkole w Podgrodziu 117 dziełek popularnych.

— W Kosocicach pod Wieliczką zaszedł w niedzielę taki wypadek, że górnik pewien, który się kochał w córce arendarza starozakonnego z Bogucic, imieniem Laja Perlberg, i chciał zapobiedz wydaniu jej za mąż za jej współwiercę, uprowadził z pomocą swoich przyjaciół dziewczynę, którą ojciec jej umieścił był właśnie dlatego w Kosocicach u krewnych, aby górnik stracił ślad jej pobytu. Uprowadzoną dziewczynę umieszczono w Krakowie, lecz na żądanie jej ojca tu przybyłego, oddano mu ją. Z powodu tego porwania rozpoczęto śledztwo.

— Poseł Dr Karol Libelt nadesłał do *Dziennika Poznańskiego* pismo następujące:

Nie tylko poczucie narodowego powinowactwa i narodowej jedności, ale i sam obowiązek gościnności, wywiązujący się gościną za gościnę, nakazywał nam obywatelom Prus i Wielkopolski, odwiedzić tego roku braci naszych Galicyan, gromadną do Krakowa i Lwowa wycieczką. Zapowiedziany od pół roku obchód 300letniej rocznicy Unii Lubelskiej na 11ty sierpnia, nastręczał ku temu najstosowniejszą porę. Zakaz publicznego obchodu tej uroczystości ze strony władz miejscowych, zmienił postać rzeczy i należało się zastanowić, czy w tej porze gromadna wycieczka z Poznańskiego do Lwowa, byłaby na czasie. Kilkanaście osób zaproszonych na prywatną naradę, było tego zdania, aby zamierzone odwiedziny odłożyć na miesiąc wrzesień i wybrać komitet, coby się tem zajął. Panowie Ślaski, wice-prezes koła naszego poselskiego, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Ignacy Moszczeński z Wiatrowa i pan N. Urbanowski z Poznania, uproszeni na członków komitetu, uchwalili większością głosów, że pod danemi stosunkami, ile że miesiąc wrzesień dla siewów oziminnych niedogodną jest porą dla gospodarzy, należy odłożyć gromadną wycieczkę do ziomków naszych podkarpackich na rok przyszły. Do tego postanowienia komitetu, osoby, które go wybrały, zastosować się powinny. Wszelako, ani pomienione osoby, ani ich komitetowi mandataryusze, nie mogą być uważani za wyraz opinii publicznej, raczej za takich, którzy dać mieli inicyatywę dla objawienia się tej opinii. Jeżeliby więc uchwała komitetu nie trafiała do życzeń osób, któreby w gromadnej wycieczce do Krakowa i Lwowa w tym roku jeszcze udział wziąść chciały, nic nie przeszkadza, aby się z osób, ochotę do tego mających, komitet inny zawiązał, i jeżeli dostateczna liczba ochotników się znajdzie, wycieczkę urządził.

To oświadczyć miałem sobie za obowiązek w skutek dwóch zawiadomień poprzednich, w tej materyi w *Dzienniku Poznańskim* umieszczonych, i moim i pana Urbanowskiego podpisem opatrzonych, które publiczność naszą zostawiały w niepewności w przedmiocie projektowanej przez nas wycieczki do Galicyi.

Dr Karol *Libelt*.

— **Rzegiestów** 7go sierpnia.

(*E. S.*) Proste uczucie słuszności, nakazuje mi napisać słów parę z tutejszego zakątku, a to tem bardziej, że przed parą laty pisząc o tej samej porze, miałem nieszczęście wywołać wiele zaprzeczeń, które się niezaprzeczyły, bo sam fakt odnoszący się w owej epoce do Rzegiestowa pozostał takim, jakim go wówczas przedstawiłem.

Dziś arcybiskup Sembratowicz odbywa kanoniczną wizytę w całej tutejszej okolicy.

Co do osoby najdostojniejszego arcypasterza, ta sama obok najwyższej naturalnej powagi prostota, ta sama a raczej więcej jeszcze spotęgowana uprzejmość, której niezaprzeczony dał dowód, zwiedzając zakład kąpielowy Rzegiestowa i błogosławiąc serdecznie bawiących tu gości. Wiek a może i troski zawodu, przyprószyły szronem tę poważną i myślącą namaszczoną głowę.

Co do samej wizyty, którą arcypasterz odbył wobec licznie zgromadzonego miejscowego ludu w cerkiewce nowo wybudowanej kosztem i pracą gminy Andrejówki, (cerkiewka ta jest filią parafii Milik leżącej na lewym brzegu Popradu) co do nabożeństwa powiem krótko, że wszyscy przytomni i lud zgromadzony, zostawaliśmy pod niezwykłem wrażeniem pokory i skupienia ducha aż do końca. Lecz dopiero po sumie każdy musiał podziwiać arcypasterza i przyznać, że jest nim istotnie. Kiedy *in pontificalibus* zasiadł przed ołtarzem, polecił przybliżyć się licznie zgromadzonej dziatwie z Andrejówki i słuchał też dziatwę nie pacierza, ale każdego słowa pacierza i całego katechizmu, i z dobrocią znaczenie każdego słowa tłumaczył.

Szczególniej uderzyły nas obcych odpowiedzi dziatek na ojcowskie zapytania arcypasterza, o znaczenie wyrażone całego Ojcze Nasz. Nieopisana powaga i niezrównana prostota zapytań arcybiskupa, zupełnie nietrwożyły drobnej dziatwy, i ze łzami w oczach słuchaliśmy ich odpowiedzi, które najzupełniej zadowolniły arcypasterza, a wyznać musimy, że gdybyśmy nie słyszeli na własne uszy tych odpowiedzi, z trudnością przyszłoby nam dać temu wiarę. Najwyższa więc cześć arcypasterzowi oraz księdzu dziekanowi i kanonikowi Rzegiestowskiemu, cześć proboszczowi w Milcku i miejscowemu nauczycielowi, a to tem bardziej, że w odpowiedziach dziatek ciągle słyszeliśmy to miłe, czyste, narzecze ruskie.

Gdzie kilkoletnia dziatwa tak zna pacierz i katechizm dzięki swym przewodnikom; gdzie te same dzieci mówią takim językiem, tam uczucie braterstwa i płynących z niego obowiązków nie zaginie. Dodać tu jeszcze muszę, że rozczulony arcypasterz polecił rozdać bardzo wiele pięknych obrazków i medalików pomiędzy dzieci i lud, który go wraz z przytomnymi obcymi gośćmi procesyonalnie odprowadził i pożegnał do skromnego czekającego nań wózka.

— *Insterb. Ztg* donosi z Ejdkunów pod d. 6 sierpnia: Przed parą tygodniami powstał tuż u granicy pożar w warsztatach kolei żelaznej rosyjskiej, a oprócz wielu wagonów, znajdowały się tam zapasy dziegciu, oleju itd. Tamtejsi mieszkańcy mają jedną tylko, i to lichą sikawkę. Z tego powodu pośpieszyliśmy w pomoc z naszą dobrą sikawką miejską i z drugą mniejszą, będącą własnością kolei. Ale — Rosyanie niepuścili sikawek przez rogatkę. Dano surowy rozkaz, aby je odprawić. Na szczęście wieczór był cichy, tak iż ogień nie rozpostarł się. Domy pruskich i rosyjskich poddanych stoją od siebie tylko w odległości 150 do 200 kroków.

Dziennik powyższy nie wie, dla czego nie puszczono sikawek: my mu to wytłumaczymy. Gdyby sikawki pruskie ocaliły zapasy towarów złożone na kolei, możeby się okazało, że nieistniały wcale towary, które bez tej pomocy spaliły się. A ponieważ ogień pochłonął wszystko, więc czysty rachunek: spaliły się towary — których nie było. Podobne pożary są w Rosyi nie rzadkie.

— W kościele katedralnym protestanckimw Berlinie, d. 8 podczas nabożeństwa niedzielnego, 18-letni Bieland strzelił do pastora stojącego przed ołtarzem i czytającego liturgię, lecz go chybił, a nawet nie znaleziono następnie nigdzie kuli, tak iż pada podejrzenie, że pistolet był ślepo nabity. Powody tego zamachu nie są jeszcze wyjaśnione, ale wiadomo, że Bieland nie znał nawet księdza, do którego strzelił. Ojciec przeznaczył go do stanu duchownego — on zaś chciał zostać aktorem, i ztąd nienawidził księży.

— Dnia 10go sierpnia przed południem deszcz', po południu wicher zachodni. Termometr od + 12°.2 doszedł do + 18°.0 R. Barometr idzie do góry dość szybko; rano o godzinie 6éj dnia 11 sierpnia wysokość jego była 326.29, termometru + 11°.2 R.

— We czwartek dnia 12 sierpnia, Śej Klary panny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie.

dnia 10 sierpnia.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca wied. czyli ½ korca pszenicy zimowej od	4	75	do 5	55
„ „ jarej	—	—	—	—
„ żyta	3	22	—	50
„ jęczmionia	2	40	2	62
„ owsa	1	90	2	—
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	5	50	6	—
„ fasoli	3	25	4	25
„ tatarki	3	—	4	—
„ prosa	3	25	3	50
„ rzepaku zimowego	6	75	7	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—
„ koniczyny białej	—	—	—	—
„ koniczyny czerwonej	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	95	1	5
Centnar wiedeński siana	1	40	1	75
„ „ słomy	1	25	1	30
Funt w. mięsa wołow. ze spaś. bydła	—	20	—	24
„ „ „ z drobniejsz.	—	20	—	22
„ polędwicy wołowej	—	25	—	30
„ wieprzowiny	—	22	—	26
„ cielęciny	—	18	—	22
„ baraniny	—	20	—	25
„ szmalcu wieprzowego	—	45	—	50
„ sadła	—	45	—	50
„ masła	—	43	—	48
„ słoniny	—	40	—	48
„ soli	—	—	—	7
„ oliwy do świecenia	—	—	—	32
„ świec stearynowych	—	—	—	69
„ świec łojowych	—	42	—	44
„ mydła	—	28	—	32
Garniec spirytusu 90° tral. z opł.	2	50	3	—
„ okowity 80° „ „	1	50	2	—
„ masła młodego	2	75	3	—
Kopa jaj kurzych	—	85	—	90
Miarka kaszy jęczmiennej	—	40	—	50
czyli ⅛ mecy „ tatarcz. częstoch.	1	38	1	40
„ „ pszenicznej	1	12	1	15
„ „ perłowej	1	—	1	15
„ „ tatarczanej całej	—	98	1	—
„ „ tatarcz. łupanej	—	78	—	80
„ pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanej	—	70	—	75
Siąga drzewa bukuwego	11	—	12	—
„ „ dębowego	10	—	10	50
„ „ olszowego	9	—	9	50
„ „ sosnowego	9	—	9	50
„ „ jodłomego	—	—	8	—
„ węgli kowalskich	23	—	24	—
„ „ zwyczajnych	18	—	19	—
Cetna węgli kamiennych kowals.	—	60	—	65
„ „ zwyczajnych	—	40	—	44
Cetnar mąki pszenicznej	8	80	11	60

Sporządzono w biórze komisaryatu targowego
Dan jak wyżej
Białkowski

Delegowani obywatele: *Alojzy Terk.* Komisarz targowy: *Jezierski.*

Gdańsk 7 sierpnia. Pogoda w tym tygodniu była nie stała, jednakże pomimo dość częstych deszczów, powietrze pozostało ciepłe.

W Anglii pokup pszenicy mały, lecz ceny zeszłotygodniowe w pierwszych dniach dość łatwo osiągano, a w końcu tygodnia notowano podwyższenie o 1 szyling na kwarterze.

Jęczmień, owies i groch więcej żądane i nieco droższe.

We Francyi umowy nieco ożywieńsze, na niektórych placach zeszłotygodniowe ceny pszenicy utrzymały się bez zmiany, na innych zaś podniosły się o 45 do 56 cent. na hektolitrze. Zdaje się, że rezultat sprzętów nie odpowiada oczekiwaniom, kiedy pomimo dowozów świeżego ziarna, ceny się wzmacniają.

Żyto mniej żądane i ceny nieco niższe, ponieważ pokup dla Belgii ustał.

Na naszym placu na targu poniedziałkowym, przy bardzo małym pokupie, ceny pszenicy, szczególniej gatunków pstrych, cofnęły się o 5 guld. na łaszcie. W następnych dniach umowy były ożywieńsze i ceny stopniowo o 10 do 15 guld. na łaszcie się podniosły. Piękny towar szklisty i biały szczególniej był żądany.

Żyto przy coraz większym dowozie świeżego ziarna, nie łatwo znajdowało kupców i w końcu tygodnia było o 50 do 60 guld. tańsze na łaszcie, jak zeszłej soboty.

Rzepik przez większą część tygodnia nawet przy ustępstwach ze strony sprzedających, nie łatwo znajdował kupców; od piątku jednakże więcej był żądany i ceny miały lepszą tendencyą.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 1650, żyta 200.

Płacono za łaszt	wagi hol.	—	guld. prus.
Pszenicy białej	128—133	—	540—570
„ wysoko pstrej	124—135	—	550—585
„ jasnej	130—134	—	530—560
„ ordynarnej	124—133	—	470—500
Żyta	123—130	—	380—400
Jęczmienia	— —	—	280—320
Grochu	— —	—	400—420
Rzepiku pięknego	— —	—	645—660
„ średniego	— —	—	570—600

za korzec	wag. pol.	Złp	gr.	Złp.	gr.
Pszenicy białej	241 — 250	50	—	52	23
„ wys.-pstrej	243 — 254	50	27	54	5
„ jasno pstrej	245 — 253	49	2	51	25
„ ordynaryjnej	235 — 250	43	15	46	8
żyta	231 — 245	35	5	37	1
jęczmienia	— —	25	27	29	18
grochu	— —	37	1	38	26
Rzepiku pięknego	— —	59	21	61	3
„ średniego	— —	53	6	55	16

Kursa zamian: Amsterpam 143 1/8, Hamburg 151¼, Paryż 81 1/12, Warszawa 76⅛.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Leopold Łącki, Stefan Komarnicki, Piotr Sliwiński z Kongresówki, Marceli Michałowski z Paryża, B. Finster z Gorlic, Julia Grosowa ze Lwowa, Dzikowski z Rosyi, Karol hr. Dzieduszycki ze Lwowa, A. Stern z Prus, A. Finendorf, Robert Gerlach z Prus, S. Hamer kupiec z Drezna.

HOTEL SASKI: Hugo Spitzer słuchacz prawa z Wiednia, Edward Golz z Cieszyna, J. Bandroi z Paryża, Seweryn Skrzyński właśc. dóbr z Galicyi, E. Sliwiński właś. dóbr z Galicyi, Izydora Skolimowska z Dynisk, Jan hr. Zamoyski wł. dóbr z Paryża, Moses Sokal kupiec z Czerniowiec, Floryan Ulanowski z Kongresówki, Urszula Kowińska z Warszawy, Karol de Miste jenerał z Warszawy, Jan Gołowij z Poturzyc.

HOTEL DREZDENSKI: Michał Dobrzyński wł. dóbr z Tarnowa, Grzegórz Łakasiewicz właśc. dóbr z Bukowiny, Hipolit Smoliński inżynier z Wiednia, Tekla Myszkowska z Kongresówki, Ignacy Bobrownicki z Galicyi.

HOTEL POD ROZĄ: Marya Pomorska właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Pisch fabrykant z Czech, Franciszek Mieczkowski agronom z Poznania, Eustachy Hłasko wł. dóbr z Litwy, Jan Dominirski właśc. dóbr, Henryk Duner Dr praw z Proszkowa, Edward Kaspar kupiec z Wiednia, Wacław Struszkiewicz agronom z Poznania, Szymon Kurelko z Poznania, Karolina Noworytkowa z córką z Myślachowic, Józef Stern kupiec z Poznania, Marya Nowacka wł. d. z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Eisenach 9 sierpnia. Na zjeździe socyalnodemokratycznym zwolennicy Bebela ukończyli obrady nad statutem „powszechnego stowarzyszenia robotników niemieckich“ i wybrali Brunszwik na miejsce zebrania się.

Londyn 9 sierpnia. Poseł pruski hr. Bernstorff wyjechał do Niemiec za kilkomiesięcznym urlopem. Nowy poseł francuski margr. Lavalette wróci do Paryża po wręczeniu swoich listów wierzytelnych i dopiero w październiku przybędzie tu na stały pobyt. Gladstone ma się znacznie lepiej.

Londyn 10 sierpnia. Jutro nastąpi stanowczo odroczenie parlamentu. Gladstone jedzie dziś do Walmer, Clarendon jutro do Wiesbaden.

Florencya 10 sierpnia. Król udaje się do obozu pod Somma. Flota angielska morza Śródziemnego, przepłynęła około Genui udając się do Gibraltaru.

Madryt 9 sierpnia. Wczoraj aresztowano 17 gwardzistów narodowych, gdyż mieli oni przy sobie patenta na podporuczników armii Don Carlosa. Tej nocy aresztowano dwóch sierżantów żandarmeryi, przy których znaleziono 20 patentów na oficerów. Również aresztowano dwóch ludzi, z których jeden mienił się być jlnym kapitanem Nowej Kastylii, a drugi dowódzcą Madrytu w imieniu Don Carlosa. *Gaceta de Madrid* donosi, że Balanzategiu, dowódzca jednej z band karlistowskich, został rozstrzelany d. 6 b. m. w Valcobedo. Tenże dziennik zapewnia, że banda, którą dowodzi Polo, jakoteż bandy w prowincyi Leon, zupełnie są rozpierzchłe.

Bukarest 8 sierpnia. Minister Kogolniczano wrócił z kąpiel i objął napowrót zarząd spraw wewnętrznych. Rada miejska w Bukareszcie uchwaliła pożyczkę 10 milionów franków.

Belgrad 10 sierpnia. Gazeta urzędowa zaprzecza stanowczo doniesieniu, aby Serbia miała zawrzeć z Austryą i Węgrami umowę względem wydawania zbiegów. Żadnej takiej umowy nie było, Zbiegi nie będą wydawane i nadal jak dotąd, lecz tylko zwracana będzie własność skarbowa, którąby z sobą zabrali.

Konstantynopol 8 sierpnia. Hobart pasza wyjechał do Londynu za kupnem dwóch okrętów wojennych.

Nowy Jork 8 sierpnia. W wyborach w kraju Tenessee demokraci zyskali większość 50.000 głosów; dla tego wybór byłego prezydenta Unii Johnsohna na senatora, zdaje się być pewnym.

Goniec urzędowy podaje nominacyę radcy tajnego Storcha na sekretarza stanu. z pozostawieniem go towarzyszem główno-zarządzającego w IV wydziale przybocznej kancelaryi cara. Dotychczasowym sekretarzem stanu był od 1867 r. Tanejew.

Do *Lloyda* peszteńskiego piszą z Wiednia, że hr. Beust rozesłał pod d. 6 b. m. do reprezentantów austryackich za granicą okólnik, w którym daje poznać, iż Austrya musi jeszcze czas jakiś znosić przypisywaną sobie w dziennikach pruskich rolę państwa zakłócającego pokój, i zachowywać się z tego powodu biernie, rząd nie wdaje się w spory dziennikarskie, ale wskazuje tylko fakta swojej polityki i zapisuje swoje zachowanie się oględne w obec zaczepek pruskich.

Przed kilkoma dniami *Sächsische Ztg* ogłosiła mniemaną korespondencyę między królem Pruskim a Cesarzem Austryackim, z epoki przed wojną r. 1866. Król Pruski miał doradzać Cesarzowi, aby się obaj podzielili Niemcami: jeden wziął północne, drugi południowe. Cesarz odrzucił tę propozycyę. Pośrednikiem tej korespondencyi miał być brat jenerała Gablenza. Nie powtórzyliśmy tej bajeczki, bo nosiła ona zbyt widoczne na sobie cechy zmyślenia, lecz teraz dała powód dziennikom berlińskim do twierdzenia, iż pod wpływem rządu austryackiego rozpuszczane bywają bajki, dla zniechęcenia książąt niemieckich ku Prusom. *Gaz. Krzyżowa* zaprzecza zresztą półurzędownie istnieniu tej korespondencyi.

Dalej *Gaz. Krzyżowa* zaprzecza doniesieniu *N. fr. Lloyd*, jakoby podczas pobytu Cesarza Franciszka Józefa w Ischl w końcu lipca, przybył tam *incognito* po cywilnemu królewicz Pruski.

Nordd. allg. Ztg organ rządu pruskiego, poświęca cały artykuł deputowanemu węgierskiemu Zsedenyi, i jego mowie przeciw polityce hr. Beusta. Jeden z głównych członków opozycyi konserwatywnej w Węgrzech, Zsedenyi, jest oraz gorliwym protestantem: nie podoba mu się przeto ani postępowanie z Rzymem, ani polityka wobec Prus, bo radby on zgody Prus z Austryą, jako rękojmi przeciw Rosyi, i oraz rękojmi, że Austrya musiałaby wtedy przedewszystkiem prowadzić politykę węgierską. Ale w oczach organu pruskiego, mowa Zsedenyego w delegacyi węgierskiej nie jest tylko parlamentarną, lecz oraz polityczną, bo wszystkie zarzuty robione przez niego p. Beustowi, są zasłużone.

Wanderer donosi, że jenerał Mensdorff tj. dzisiejszy książę Mensdorff-Dietrichstein przeznaczony został do powitania Cara Aleksandra w podróży jego do Krymu. Jenerał austryacki ma udać się w tym celu do Odessy.

Jeden z dzienników węgierskich zapowiada wystąpienie hr. Andrassego z gabinetu, a powołanie na ministra obrony krajowej, żupana zabolskiego bar. Józefa Vecseyą.

Franz. Corresp. potwierdza doniesienie dzienników włoskich o wpływie dyplomacyi na spór turecko-egipski i mniema, że wicekról niebawem osobiście stawi się w Stambule, gdzie pojednanie nastąpi.

Wobec twierdzenia o bliskiem zamknięciu parlamentu włoskiego, *Gaz. di Venezia* przynosi wiadomość, że komisya budżetowa Izby deputowanych zwołaną została na d. 13 b. m., a przeto, że nie można myśleć o rychłem zamknięciu posiedzeń Izby.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 11 sierpnia. W delegacyi Rady państwa uchwalono w budżecie spraw zagranicznych wydatki na zarząd centralny, koszta dyplomacyi i tajne wydatki według wniosków wydziału. Z powodu wniosku, aby posła w Rzymie zastąpić rezydentem, odparł hr. Beust, że i państwa protestanckie zajmują odrębne stanowisko wobec terytoryalnie małego Rzymu. Zadanie jest wobec Rzymu ciężkie, ale pojednawczość może będzie wynagrodzoną; już bowiem w samym Rzymie zaczynają lepiej pojmować rzeczy. Zaczepki skrajnych stronnictw umacniają go w mniemaniu, że stosownych używa środków. — *Presse* donosi, że komisya wyznaczona z członków różnych ministerstw, ma polecenie wypracowania projektu ustawy, która poddaje klasztory pod uzupełnioną odpowiednio ustawę o stowarzyszeniach.

Wiedeń 11 sierpnia. W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych w delegacyi Rady państwa nad budżetem spraw zagranicznych, wszystkie wnioski i rezolucye wydziału, tyczące się konsulatów przyjęte zostały; podobnież wydatki nadzwyczajne, tudzież pokrycie dalszego wsparcia wychodźców czarnogórskich uchwalone. Co się tyczy wsparcia przedsiębiorstwa Lloyda, delegacya uchwaliła znaczną większością wyłączyć podatek dochodowy Lloyda z budżetu spraw wspólnych. Polacy głosowali przeciw temu. Budżet wspólnego ministerstwa skarbu przyjęty został bez oporu. Posiedzenie trwa dalej.

Tryest 11 sierpnia. (prywatne). Wczoraj znowu powtórzyły się wielkie zawichrzenia z powodu poboru wojskowego. Zawiadujący namiestnictwem jenerał Moering, już przed czteremi tygodniami podawał się do dymisyi, i odmawia przyjęcia posady namiestnika.

Florencya 10 sierpnia. Według doniesienia dzienników urzędowych, natychmiast po zajściach w Sebenico rządy austryacki i włoski udzieliły sobie nawzajem wyjaśnień. Rząd austryacki wyraził ubolewanie swoje z powodu owych wypadków i wyznaczył komisyę śledczą.

Kursa. Wiedeń 11 sierp. godzina. 2 minut 5. 5% zjednoczony dług państwa 62·55. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·90. — Losy z roku 1860 101·—. — Akcye banku 751. — Akcye kredytowe 310·20. — Londyn 123·60, Srebro 120·35. — Dukat 5·90. — Lombardy 275·80. — Losy z roku 1864 123·60. — Akcye franko-austr. — ·—. — Napoleony 9·89 —. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 264·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 208.——. Akcye kol. północ. wschod. 171 —. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 133.25. — Akc. banku. jeneral. 80½. — Renta w srebrze 71·90. — Akc. anglo-banku 415·—. — Akc. kol. rządowej 416. — Akc. banku budowy 74·— — Tramway 186·50. — (usposobienie giełdy: dobre.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 11 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	93
Bankn. pol. 100 złr.	442	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155½	153½
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 90	5 76
Napoleon d'or	9 96	9 76
Półimperyały rosyj.	9 96	9 76
4% gal. listy zas. bez k.	80¾	79¼
5% „ „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	77	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	265	262
„ L. Cz. z całą wpł.	210	206½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93½ —
Listy gal, ban. hip.	93 —	92½ —
Wiedeń 10 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	62 75	62 65
5% „ „ „ sreb.	72 10	71 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	83 50	82 75
„ „ galicyj.	75 75	75 25
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	80 25	79 75
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 40	108 10

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	100 20	100 —
4% galicyjskie	79 50	79 25
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 --	93 50
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	109 25	109 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 70	91 40
5% Domin. pań. 120 fl.	123 30	122 10
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	248 —	247 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	101 60	101 40
„ „ „ 1864	123 40	123 20
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	755 —	754 —
Zakładu kredytow.	307 70	307 50
Żeglugi par. na Dun.	616 —	614 —
Kolei półn. Ferdynan.	2307	2302
„ rządowej fr.-a.	412 —	411 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	197 50	197 —
„ Pardubickiej	173 —	172 50
„ południowej	274 —	273 80
„ Galicyjskiej	264 50	264 —
„ Czerniowieckiej	209 —	208 50
Kol. węg. półn. wsch.	171 —	170 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	174 75	174 25
Akc. kol. Alf. finmań.	179 50	179 —
„ „ Kosz.-Bogum.	71 50	71 25
„ „ Siedmiogrodz.	178 —	177 50
„ „ Cisańskiej.	272 50	272 —
„ „ Wschod. węg.	102 50	102 —
Akcye Bank. ang. au.	414 50	413 50
„ „ angl. węg.	116 50	116 —
„ Zakł. kred. węg.	111 50	111 —
„ banku frank. austr	148 75	148 25
„ „ węgierskiego	79 —	78 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	93 —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 —	92 —
„ galic. hipotecz.	107 —	105 —
„ austr. związkow.	131 50	131 —
„ dla obrot. ogól.	141 --	140 —
„ Tow. han. pł. leś.	88 —	86 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	146 --	145 —
„ „ Emis. 1867 „	144 —	143 50
Kol. połud. St. 500 fr.	119 75	119 25
„ Bony 6% 1870-1874	245 50	244 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 25	93 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 25	107 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 75	92 25
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 75	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 75	83 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	91 50	91 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 —	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	95 —	94 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Waluty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 88^5	5 87^5
Złoto *al marco*	5 86	5 85
Napoleondory	9 90	9 89
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony	121 —	120 65
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82¼	1 81⅔
Lwów 9 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 15	10 3
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56½	1 55½
Talar pruski	1 83	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	79 60
Listy zast. banku hip.	94 —	93 60
Obligi indem. b. kup.	75 85	75 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	266 —	265 —
„ „ lwow.-czer.	208 50	207 —
Akcye Banku hip. gal.	107 50	106 25
Warsz. 9 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 49	93 13
„ „ 2 ser. „	93 74	93 31
kupon „	— —	— 51 1/9
Listy likwidac. „	77 75	77 25
kupon „	—. —	— 75 5/9
Pożyczka r, 1864 „	174 —	173 —
r. 1866 „	174 —	173 —
Kolej warsz. wied „	70 75	70 —
„ warsz byd. „	74 17	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Nakładem **Juliusza Wildta**
w Krakowie,
wyszły i we wszystkich Księgarniach są do nabycia następujące książki:

Unia Lubelska z poglądem na stosunki zachodzące między Polską, Litwą i Rusią, od początku powstania, aż do zupełnego połączenia się na sejmie Lubelskim r. 1569, z załączeniem kopii aktów Unii Horodelskiej, tudzież herbów województw, księstw i ziem, składających dziedzictwo ojców naszych, skreślił *Wincenty Sarnecki.* — złr. 1.

Upominek dla młodzi polskiej na pamiątkę 300-letniej rocznicy Unii Lubelskiej, napisał *Władysław Bełza.* — Cena 50 ct. (1453-1-3)

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Wadowic podaje do publicznej wiadomości, że w celu wydzierżawienia na czas od 1go Stycznia 1870 r. aż do końca Grudnia 1872 r.

a) Propinacyi miejskiej, odbędzie się na dniu 26 Sierpnia b. r.

b) Prawa poboru należytości targowych na dniu 27 Sierpnia b. r., każdą razą o godzinie 10 przed południem, licytacya publiczna w kancelaryi Magistratu miasta Wadowic.

Cena fiskalna ustanawia się rocznie: *a*) Z dzierżawy propinacyi bezwarunkowo złr. 11.000 w. a. z dodatkiem rocznym złr. 1500 w. a. gdyby kolej żelazna w terytoryum miasta Wadowic budowaną była. *b*) Z targowego i straganowego rocznie na złr. 1,111 w. a.

Licytacya odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, które na dniu oznaczonym począwszy od godziny 10 z rana, do godziny 4 pa południu przyjmowane będą.

Do ofert należy dołączyć wadyum w wysokości 10% ustanowionej ceny fiskalnej.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w tutejszym Magistracie w zwykłych godzinach urzędowych.

Magistrat Wadowice dnia 29 Lipca 1869 r. (1432-1-3)

Naczelnik gminy
Józ. Raczyński.

Akademia handlowa w Pradze.

Najbliższy kurs naukowy rozpoczyna się **1go Października r. b.** Ostateczne zapisy odbywać się będą od **20go Września** w podpisanej Dyrekcyi, u której także mozna powziąść każdego czasu bezpłatnie szczegółowe Prospekta.

Uczniowie po ukonczeniu akademii mają prawo do jednorocznej służby wojskowej ochotniczej. (1449-1-7)

Praga 1go Lipca 1869.
Z polecenia Rady zawiadowczej.
Dyrektor: ***Karol Arenz.***

Guwerner Polak

posiadający doskonale język niemiecki i jeżeli można muzykę — porzebnym jest na wieś — wiadomość w biórze J. Jędrzejowskiej, Kraków Sty. Krzyż L 419. (1455)

Zawiadamiam osoby interesowanei, iż przeniosłem mój Zakład

Naukowo-wychowawczy

tymczasowo na ulicę Sw. Jana pod L. 293 na pierwsze piętro.

Ludwik Georgeon,
Nauczyciel języka francuskiego przy c. k. Gimnazyum. (1457-1-3)

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skutecznićj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara, rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawłeniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Maszynki do szycia

wszelkich systemów dla krawców, szewców i rodzin, po zniżonych cenach z zaręczeniem.

Maszynki ręczne od 25 do 50 złr. i wyżej. Illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie franco i bezpłatnie. Prócz tego Skład wszelkich maszyn **Goufrir** w różnych rozmiarach.

M. Bollmann w Wiedniu, Rothenthurmstrasse 31, Mariahilf N. 91.

Największy Skład wszelkiego rodzaju Maszyn do szycia. (1352-2 12)

Ajentów poszukuje się.

Oficyalista

uzdolniony do prowadzenia rachunków gospodarczych, **kawaler**, znajdzie pomieszczenie od dnia 1 Października r. b.

Bliższa wiadomość ustnie, w Rynku pod L. 23 I. piętro. (1438-3-5)



M. Webera
przenośne Maszyny parowe w dwóch konstrukcyach:

Maszyna przy kotle i Masz. na izolowana na osobnym fundamencie z lanego żelaza, Maszynerye wszelkiego rodzaju, Kotły parowe, Pompy parowe, Pompy ręczne, Sikawki, Kuźnie polowe, Narzędzia do budowania, Świdry ziemne itd., są na składzie i można takowe zawsze sprowadzić od **Józ. Oesterreichera** (132-41-12) w Wiedniu, Sonnenfelsgasse, 8.

Dobra, tania Porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, złr. 8·50, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, modna waza, złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fancuskiego lub angielskiego kształtu, złr. 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 20, 30.
Serwis do kawy lub herbaty na 12 osób, złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Piękne przedmioty na podarunki ślubne lub imieniny, od ct. 20, 40, 80, do 20 złr. (835-3-)
Wyborny **Kit** do porcelany 25 ct., najlepszy **Proszek** do czyszczenia 10 cent. — u

J. Poy **w Wiedniu,** Stadt, Naglergasse Nr. 9.

Polecenia za pobraniem. Opakowanie jak najtaniej.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyprzez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. 1311-3-)

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego (pod firmą Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka.

Farbę do znaczenia, niewypieralną,

do znaczenia samemu bielizny, przez co znaczenie tejże nicią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczną. ⅛ maasa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do tarby 40 cent. Te same z monogramami 90 cent. Korona 40 c. Cyfry na sztukę 6 ct. **Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze** rachuja się najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 cnt. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. (978-15-20)

H. Bettelheim w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEJMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (1367-8)

DYREKCYA

KASY OSZCZĘDNOSCI w Krakowie,

podaje niniejszem do wiadomości, że połączony z tą Kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY na zastawy ruchome,

urządziwszy odpowiednie Magazyny, oprócz dotąd udzielanych pożyczek na

wyroby srebrne, złote, zegarki, korale i inne kosztowności

z dniem 16 Sierpnia r. b.

przyjmować będzie w zastaw różne przedmioty ustawą tegoż Zakładu w §. 7 objęte.

Pożyczki udzielają się w biórze Zakładu Pożyczkowego, w domu Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń przy Kleparzu pod L. 124, od godziny 9 do 1ej. (1452-1-3)

Amerykańskie MASZYNY do SZYCIA

ręczne na złr. 25, 30 — 50 złr.
ze Stolikami i Szkatułką do szycia
na złr. 80, 100 — 125 złr.
w systemach:

HOWE, SINGER,
Wheeler & Wilson, Grovez, Backer, Wilers & Gibs, la Reine, la Silencieuse, l'Imperial,

jako też

wszystkie przybory do tychże

nadeszły świeżo do Handlu (1451-1-6)

Józefa Jahna w Krakowie.

„HUMANITÆT,“
wyższy Zakład naukowo-wychowawczy

zawierający Gimnazyum realne, Wyższe, i wyższą Szkołę realną, założone i prowadzone przez ***Dawidowskiego***, Profesora i Dyrektora w Gracu.

Zakład ten ma szczególnie na oku stosunki i potrzeby *szlachty, właścicieli większych posiadłości, wielkiego przemysłu kapitalistów* i dąży w pierwszym rzędzie do *wykształcenia ducha jak najlepszego i wszechstronnie ludzkiego*, łączy naukę z wychowaniem i ma na celu wykształcenie zdrowo ciała i zupełne rozwinięcie tegoż. tem więcej wychowanie i wykształcenie ducha. Prócz przedmiotów nauki gimnazyalnych i szkoły realnej, wykładane są jako obowiązkowe przedmioty: Francuski i angielski język, rysunki z historyą sztuki i estetyką, retoryka, encyklopedya gospodarcza i gospodarcza technologia, ekonomia narodowa, buchhalterya i prawo wekslowe; jako dowolne przedmioty: Stenografia, malarstwo, muzyka, gimnastyka, pływanie, fechtunek, jazda na koniu, taniec.

Plan nauk jest tak urządzony, że przejście do publicznego Zakładu i do wyższych szkół, może nastąpić bez przeszkody. Szczegółowe Programa (zawierające: plan nauki, zasady, od których się w wychowaniu nie odstępuje, porządek domowy, warunki przyjęcia) przesyłają się na żądanie bezpłatnie.

Listy pod adresem: (1444-1 3)

„***F. Dawidowsky,*** Erziehungs- und Unterrichts-Anstalt N. 337 in Graz.“



Hartmanna
Tynktura do wytępienia robactwa

w Austryi i we Francyi zabezpieczona przywilejem, oakazała się nieprzewyższoną i niezrównaną przez swą niezawodną i doskosałą skuteczność, gdy tymczasem wszystkie dotąd **podobizny** ograniczyły się jedynie na naśladowaniu zewnętrznej formy naszego wyrobu. Upraszamy Szanowną Publiczność, aby w własnym interesie uważała na etykie,tę znajdującej się na każdej flaszce i na firmę naszą w szkle wytłoczoną. (1329-1-6)

Opakowanie policza się po własnych kosztach.

Główny Skład w WIEDNIU u Hartmanna et Mittler, Bäckerstrasse N. 3, w **Krakowie** u pp. ***M. Jawornickiego, J. F. Fischera, W. Goldwassera,*** — w **Bochni** u pp. ***Faliszewskiego i Hawranka.***

Bardzo ważne dla familij i zarobkujących



E. Howe.

Jeden Milion Maszyn do szycia.

wykonanych przez ***E. Howe,***
wynalazcę i jego patent
The Howe Machin Company
Bridgeport Amerika.
wyrabia 200 Maszyn dziennie.



E. Howe.

Paryż 1867,
najwyższe odznaczenie, krzyż legii honorowej, złoty medal,
blisko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia.
Francuska i angielska Akademia mód:
Le Progrès, Paris
Główny Skład dla Galicyi: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera przy ulicy Grodzkiej pod **L. 58.** (1183-7-)



Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes
i jeszcze 6 innych żurnali mód zalecają oryginalne Maszynki do szycia E. Howego jako najlepsze w świecie dla familij i zarobkujących.

Poręczenie sześcio-letnie.

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

Kupującym udziela się gruntownej nauki bezpłatnie w domu i po za domem.

Bardzo ważne dla właścicieli dóbr!

Na żądanie kilku właścicieli dóbr, podpisani sprowadzili ze składu swego w Wrocławiu

Młockarnię pędzoną za pomocą pary,

i to w rodzaju, jak ją już tutaj widziano na ostatniej wystawie rolniczej. Młockarnia ta już od dni kilku jest w ruchu, zajęta młóceniem zboża p. **Maurycego Barucha w Łagiewnikach.**

Podpisani wstrzymując się od wychwalania własnych wyrobów, ośmielają się tylko zaprosić szanownych właścicieli dóbr, aby raczyli osobiście się przekonać o działalności, pożyteczności, a zwłaszcza szybkości tej młockarni. Podpisani nie wątpią, że sposób młocenia zboża za pomocą młockarni z fabryki naszej, pełne i między polskiemi właścicielami dóbr znajdzie uznanie.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Łagiewnikach pod Podgórzem, lub też w Krakowie w Hotelu Saskim pod Nr. 24 u (1434 2-4)

Shorten et Easten Wrocławiu.

Wypróbowana, poświadczona i polecona przez wiele słynnych znakomitości lekarskich!

NOWA etykieta złoto-lilowa. — W paczkach po 35 i 70 centów.

Dra SUIN DE BOUTEMARD Aromatyczna Pasta *do zębów,*

Zarejestrowana — marka ostrzegająca.

Preparat uznany za najstósowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzéj i lepiéj niż wszystkie dotąd znane i używane środki, i udziela równocześnie całej wewnętrznej czeluści ust pożądanéj świeżości. T(824-5-8)

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach

działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

W oryginalnych sztukach po 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne

odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można; może zatem być jak najmocniej polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszej skóry *Dam i Dzieci.*

W oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

Z zaręczeniem prawdziwości znajduje się w zapasie po cenach oryginalnych: w KRAKOWIE u p. **Józefa Jahna** i p. **Wiktora Redyka** aptekarya, również utrzymuią artykuły te: w **Bełzie** p. A. W. Grot, — **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Borszczowie** p. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i pan Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kercel et Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i J Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** pan J. Rosenheim, — w **Gorlicach** pan Walery Rogawski aptek, — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** pan Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** pan Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. J. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** J. Szegierski księgarz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag. — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski.





medalem odznaczone, c. k. wyłącznie uprzywil.

przenośne
Studnie rurowe.

W skutek tego wynalazku zbytecznem jest odtąd prowadzenie kosztownych i niebezpiecznych robót studziennych. Studnia taka, która do głębokości 30 stóp tylko 130 złr. kosztuje, może być urządzoną w przeciągu jednej godziny. Podpisane *Towarzystwo akcyjne* nabywszy od p. *Józefa Schulhofa* wszystkie *patenta i przywileje* do wykonywania tego wynalazku, będzie utrzymywać bogato zaopatrzony Skład nietylko prawdziwych *Studzien Nortona*, wszelkich gatunków *Pomp, Sikawek, Narzędzi do czerpania, Aparatów wodonośnych i hydrotechnicznych*, lecz również podejmuje się wykonywania wszelkich robót, odnoszących się do nawodnienia, odwodnienia, prowadzenia wody i t. p. i to po najtańszych cenach.

Korzyści tego nowego systemu, są następujące: 1. Niska cena studni, która jest daleko niższą, aniżeli koszta zwyczajnej wykopanej studni. — 2. *Czystość i świeżość wody*, która tak od przystępu jak i od dopływu zanieczyszczonych substancyj jest zabezpieczoną. — Szybkość założenia studni, która zazwyczaj krócej trwa niż godzinę, bez żadnego kopania. 4. Łatwość wydobycia napowrót całej studni, aby w dowolnem miejscu nową zrobić. (1220-11-12)

Towarzystwo akcyjne przenośnych Studzien w Wiedniu, Judenplatz Nr. 10.



Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych
Karola Kobera **w Wiedniu,**
Stadt, Kärntnerstrasse Nro 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — Nardżile (wodne fajki) najprzyjemniejszy przyrząd do palenia tytoniu, przez co dym we wodzie się oczyszcza i ochładza, z elastyczną rurką i bursztynowym munsztukiem, zarówno na tytoń jak na cygara przydatne, od 2 złr. 50 c. do 25 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. w. a. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr.—również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. Polecenia zamiojscowe uskuteszniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cennii rkozsyłają się bezpłatnie. (1249-3 15)

Do dzisiejszego numeru dołącza się: „Odpowiedź na zarzuty przez pana Paulina Stachurskiego w *Dzienniku Lwowskim* N. 157 i 158 w artykule „Wycieczka do Pionin,“ dotycznie zburzenia zamku Czorsztyńskiego uczynione przez Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*